Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. Dziś 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 221. | **BYDGOSZCZ, piątek dnia 25 września 1931 r.** | **Rok XXV.**

Błędne drogi.

W okresie niebywałego przesilenia gospodarczego, panoszącej się coraz więcej biedy, a nawet nędzy, i wzrastającego przez to niezadowolenia wśród najszerszych warstw ludności każdy rząd winien dołożyć starań, by łagodzić skutki przesilenia, by jego ofiarom przychodzić z pomocą, by w miarę możności uchylać wszystko, co może pogorszyć już i tak ciężkie położenie. Tego nakazu chwili zdają się nie rozumieć ci, którzy od maja 1926 r. władają Polską. Każdy myślący obywatel ze szczerą troską patrzy na różne pociągnięcia naszego rządu, bo nie widzi w nich **żadnego planu,** ani też nie może się w tych zarządzeniach dopatrzeć jakiejś celowości. Przeciwnie wiele pociągnięć rządu robi wrażenie takie, jak gdyby nie rozumiano grozy chwili dzisiejszej. Oto kilku przykładów:

Rząd rozumiejąc następstwa deficytów budżetowych wprowadza tak zwane kompresje wydatków. Operacja ta polega na tem, że obcina się mechanicznie pobory pracowników państwowych, wywiera się na samorządy i różne instytucje nacisk, by szły tą samą drogą, zmniejsza się wydatki na oświatę pozostawiając półmiljonową rzeszę dziatwy polskiej poza szkołą, redukuje się ruch kolejowy, nie płaci się przez szereg miesięcy zobowiązań państwa za roboty i dostawy, wstrzymuje się konieczne roboty publiczne — słowem, **oszczędza się tam, gdzie oszczędność najmniej jest wskazana.** Jaki jest skutek tego rodzaju oszczędności, o tem chyba i rząd mógł się już przekonać. Maleje konsumcja (spożycie), a więc ubożeje chłop, robotnik, przemysłowiec, kupiec i rękodzielnik, kurczą się warsztaty pracy, rośnie liczba bezrobotnych. A najgorszem jest to, że **rośnie w sposób gwałtowny liczba ludzi rozgoryczonych,** upatrujących w rządach źródło swojego nieszczęścia. Nie przyczynia się to do wzrostu zaufania do rządu, a w wielu wypadkach osłabia przywiązanie do państwa.

Gdy z jednej strony wprowadza się nieprzemyślane oszczędności, usiłuje się z drugiej strony, ożywić źródła dochodowe państwa. Ale postępuje się znowu w sposób mechaniczny, a w skutkach najgorszy. **Podwyższa się ciężary podatkowe jakkolwiek już dotychczasowe, podatki okazały się zbyt wygórowane.** Miljard zaległości podatkowych jest chyba dostateczną miarą gospodarczego położenia ludności. Nakładanie nowych podatków nie polepszą oczywiście tego położenia choćby nawet władze skarbowe potroiły liczbę egzekutorów. Źródło podatkowe nie tryśnie nowym strumieniem, skarb państwa na takiej operacji zapewne nie zarobi.

Wiele mówiono w Polsce o konieczności zniżki cen towarów. Wiemy, jaki jest skutek z akcji rządu na rzecz „fali taniości“. Dziś nawet prasa utrzymywana z gadzinowych funduszów nie wraca do sprawy zniżki cen, bo **wobec powszechnej golizny wszelka akcja zniżkowa będzie, bo być musi, bezskuteczną.** Gdy 90% ludności cierpi na brak gotówki to nawet najtańsze towary leżeć będą na półkach sklepowych, dopóki nie znajdą się w sądowej hali licytacyjnej.

Czy jednak niema dróg i środków, któreby mogły złagodzić obecne przesilenie gospodarcze? Zapewne takie drogi mogą się znaleźć, ale pod warunkiem, że walka z przesileniem będzie prowadzona przy pomocy całego społeczeństwa. Że wobec olbrzymich rozmiarów przesilenia nie wystarczą do walki wysiłki rządu, a nawet rządzącej partji, ale że **trzeba mieć po swojej stronie całe społeczeństwo,** tego nie trzeba szeroko udowadniać. Zrozumiał to nawet przedstawiciel obozu socjalistycznego w Anglji Mac Donald, gdy ryzykując własną popularność w partji, stanął na czele rządu koalicyjnego, a więc rządu, reprezentującego wszystkie poważne odłamy narodu angielskiego. Nasz rząd i popierający go obóz sanacyjny daleki jest jeszcze od zrozumienia roli społeczeństwa w kierowaniu państwem. Uważając siebie za nieomylnego obdarza naród swojemi postanowieniami, które raczej pogłębieją przesilenie, a pomija użycie środków, które mogłyby przyczynić się do złagodzenia przesilenia. Jest n. p. powszechna opinja, że **produkty monopolowe jak tytoń, spirytus, zapałki, sól, oraz towary, na których cenę ma rząd wpływ, jak cukier, węgiel, nafta itp. powinny być znacznie tańsze.**

Dałoby się to osiągnąć przez odpowiednią reorganizację odnośnych przedsiębiorstw i ograniczenia nadmiernych kosztów administracji. Niestety opinja ta nie skłania rządu choćby do zastanowienia się nad możliwością pewnej zniż-

Niewyjaśnione położenie w Mandżurji.

Zbrojny zatarg japońsko-chiński trwa w dalszym ciągu.

Sprzeczne wiadomości.

Tokio, 23. 9. (PAT) Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby konsul japoński w Charbinie **miał zażądać wysłania wojsk japońskich na Charbin oświadczając, iż wręcz przeciwnie konsul zwrócił się do ministerstwa o zapobieżenie podobnej akcji, gdyż Japończycy w Charbinie woleliby raczej ewakuować to miasto, o ile to się okaże koniecznem.**

Moskwa, 23. 9. (PAT) Korespondenci sowieccy donoszą z Mandżurji, że sfera okupacji **japońskiej rozszerzana jest w dalszym ciągu. Operująca na terenie Mandżurji armja japońska wzmocniona została przez wysłane z Korei nowe 2 brygady. W szeregu miejscowości doszło do starć pomiędzy ustępującemi wojskami chińskiemi a nacierającemi oddziałami japońskiemi.**

Tokio, 23. 9. (PAT) Wojska japońskie wycofały się w kierunku linji kolejowej południowo - mandżurskiej. **Znajdują się one jeszcze w Mukdenie i Czang-Czung. Według wiadomości jednak pochodzących z miarodajnych źródeł wojska japońskie nie mieszają się do lokalnej administracji tych miast.**

Tokio i Nankin wymieniają noty.

Tokio, 23. 9. (PAT) Rząd japoński kładzie nacisk, by **sprawa Mandżurji traktowana była nie jako wojna, lecz jako wypadek wynikły z konieczności obrony własnego interesu, który, jego zdaniem, Chiny często naruszały. Wobec tego uważają ,iż rząd nie zgodzi się, by Liga Narodów lub jaka inna strona trzecia powoływała się na pakt antywojenny. Uważa on, iż kwestja ta musi być załatwiona między Chinami i Japonją.**

Tokio, 23. 9. (PAT) Donoszą urzędowo, że **rząd nankiński odrzucił propozycję utworzenia komisji mieszanej złożonej z 3 Japończyków i 3 Chińczyków,** mającej za zadanie rozpatrzenie wszystkich kwestji spornych pomiędzy Japonją a Chinami a w tej liczbie i obecnego zatargu w Mandżurji. **Rząd nankiński uważa, iż sytuacja posunęła się już zbyt daleko.**

Nankin, 23. 9. (PAT) Chińskie ministerstwo spraw zagr. zwróciło się poraz trzeci do rządu japońskiego **z energicznym protestem, wznawiając żądanie natychmiastowego wycofania wojsk japońskich i zwrotu okupowanych terytorjów.** Nota chińska twierdzi, że działalność wojsk japońskich **rozwija się bezustannie.** Chińskie ministerstwo spr. zagr. **zarzuca wojskom japońskim gwałt, popełniony przeciwko życiu i mieniu osób cywilnych, oskarżając Japonję o pogwałcenie prawa międzynarodowego.**

Wzburzenie wśród Chińczyków rośnie

Nankin, 23. 9. (PAT) Wiadomość o wystąpieniu Rady Ligi Narodów przyjęta tu została **z gorącem uznaniem i wpłynęła uspakajająco na naprężoną sytuację wywołaną wystąpieniem japońskiem w Mandżurji.**

Tłumy Chińczyków w liczbie 100 tysięcy osób zebrały się dziś rano **żądając od rządu ogłoszenia dekretu o natychmiastowej ogólnej mobilizacji.**

Nastrój ten wywołał ucieczkę licznych Japończyków z Nankinu, którzy udają się do Szanghaju, gdzie wczoraj przybyła już cała kolonja japońska z Hangszo. **Obawiają się tu wystąpień przeciwko Japończykom skutkiem wielkiego wzburzenia panującego wśród Chińczyków.**

Nankin, 23. 9. (PAT) Władze nankińskie zamierzają podać do wiadomości publicznej **dokumenty, znalezione u aresztowanych komunistów Nulensa vel Vandernyssena i jego żony. Dokumenty powyższe mają udowodnić intrygi sowieckie, których dążeniem było wywołanie rewolucji nie tylko w Chinach ale w całej Azji.**

Nulens i jego żona, byli aresztowani 2 miesiące temu przez policję koncesji międzynarodowej w Szanghaju. Czynione starania w celu ustalenia ich właściwej narodowości nie dały konkretnych rezultatów. Na żądanie władz miejscowych **zostali oni przekazani sądom chińskim.**

Tajemnicza rola Moskwy.

Moskwa, 23. 9. (PAT) Ambasador japoński w Moskwie złożył wczoraj wizytę w Komisarjacie spraw zagranicznych. Jak podaje prasa ambasador **odbył dłuższą rozmowę z Litwinowem. Treść rozmowy naturalnie trzymana jest w tajemnicy, lecz łatwo się domyśleć, że dotyczy ona przeprowadzanych obecnie przez Japonję operacyj w południowej Mandżurji oraz gwarancji interesów sowieckich.**

*

Wogóle trzeba powiedzieć, że prasa sowiecka w stosunku do akcji japońskiej w Mandżurji wykazuje niebywałe wprost umiarkowanie i powściągliwość. Zajścia w Mandżurji są wykorzystywane nie dla ataków na Japonję ale do wypadów przeciwko Lidze Narodów i paktowi Kelloga. Stąd wniosek, że wybuch zatargu chińsko - japońskiego nie stanowił dla kół sowieckich niespodzianki i że rozwijająca się w Mandżurji japońska akcja okupacyjna, jeżeli nie odpowiada w zupełności planom sowieckim, to w każdym razie planów tych nie krzyżuje.

—o—

Cholera w Chinach.

Moskwa, 23. 9. (PAT.) Z Szanghaju donoszą, że w okolicy Hankou wybuchła epidemja cholery. **Cholera grasuje głównie wśród uciekinierów z terenów objętych powodzią.** Dziennie umiera około 70 osób. Wypadki cholery pojawiły się również w Nankinie.

Protest dziennikarzy polskich w Berlinie.

Pan Poncet zaprosił pismaków ukraińskich, a Polaków ominął

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 24. 9. Syndykat dziennikarzy polskich w Berlinie wystosował wczoraj do ambasadora Ponceta **pismo z umotywowanym protestem przeciwko pominięciu przedstawicieli prasy polskiej w konferencji prasowej, urządzonej dla przedstawicieli prasy niemieckiej i korespondentów zagranicznych.**

Zbojkotowanie dziennikarzy polskich nabiera szczególnego posmaku wobec okoliczności, **że na konferencji w ambasadzie francuskiej nie brakło również specjalnej grupy korespondentów Małopolskiej prasy ukraińskiej z p. Kuzielą, korespondentem lwowskiego „Diło“ na czele.**

Mussolini chce i nie może.

Rzym, 23. 9. (PAT.) Kardynał Pacelli wyjechał na urlop do Szwajcarji. W związku z tem przypuszczać należy, że **wizyta szefa rządu włoskiego u Ojca św. mimo ustawicznych pogłosek ustalających jej termin, zostanie odłożona.**

ki tych towarów, zniżki oczekiwanej przez miljony obywateli.

Mówi się i pisze bardzo wiele w prasie rządowej o rozrzutnej gospodarce samorządów, ale przemilcza się fakt, że **samorząd na dużych obszarach kraju nie istnieje,** ale funduszami samorządów gospodarzą komisarze rządowi. Jak zaś wygląda ta gospodarka, o tem świadczyć mogą nie tylko wyniki rewizji w poszczególnych miastach i wsiach, ale niemniej tak liczne rozprawy sądowe, w których oskarżonymi są właśnie owi komisarze narzuceni samorządom. Ponadto instytucja komisarzy jest o wiele kosztowniejsza, niż kierowników samorządów z wyboru obywateli. Trzeba zatem **przywrócić samorządom ich prawa, a zapewne skargi na rozrzutność znikną.**

Podobnie dzieje się w instytucjach takich jak Kasy chorych. Te instytucje, a raczej ich członkowie przez długi szereg lat płacić będą koszta rządów komisarskich. Oddanie Kas chorych w ręce osób pochodzących z wyborów nie tylko spowoduje zmniejszenie kosztów, ale uspokoi niezadowolenie ubezpieczonych, których groszem rządzi się bez kontroli publicznej.

Powyższych kilka przykładów świadczy o tem, że **droga, na którą wszedł rząd i obóz sanacyjny w walce z przesileniem, do celu nie prowadzi.** Trzeba pójść innemi drogami, a przedewszystkiem szukaniem **współpracy ze społeczeństwem.** A ponieważ sanacja na tę drogę nie wejdzie, przeto w interesie państwa winna odejść i to jak najprędzej.

Z.

Wiedeń, 23. 9. (PAT.) Policja w Lechen aresztowała rzekomego inżyniera Waltera Risen, **podejrzanego o udział w zamachu kolejowym w Bia Torbagy.**

Sejm i Senat zwołane.

Obrady potoczą się już od 1 października.

Warszawa, 23. 9. (PAT) W środę o godz. 13,30 przybył do gmachu Sejmu pan prezes Rady Ministrów i odwiedziwszy marszałka Sejmu p. Świtalskiego wręczył mu **zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 września zwołujące Sejm na sesję zwyczajną od dnia 1 października rb.** Wobec nieobecności w Warszawie p. marszałka Senatu Raczkiewicza analogiczne zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Senatu doręczył jednocześnie wraz z pismem p. Prezydenta Rzplitej dyrektorowi kancelarji Senatu Karczewskiemu szef biura prawnego p. prezesa Rady Ministrów dr. Piętak.

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.) Prasa warszawska podkreśla, że zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej mówi wyraźnie **o sesji zwyczajnej,** to znaczy, że w październiku rząd i prezydjum parlamentu widocznie projektuje przeprowadzenie wniosionych przez rząd **projektów ustaw, zwłaszcza podatkowych,** a w końcu października rząd przedłożyłby parlamentowi **preliminarz budżetowy.**

Na dzień 1 października zwołały wszystkie kluby parlamentarne posiedzenia. Pierwsze posiedzenie plenarne sejmu odbędzie się o godz. 4 po południu w dniu 1 października.

Rada Ligi Narodów zbierze się w Berlinie

w celu załagodzenia zatargu mandżurskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 24. 9. „Vossische Zeitung" donosi z Genewy, że w obliczu światowego znaczenia konfliktu japońsko-chińskiego i wchodzącej w grę powagi Ligi Narodów, w kołach Rady rozważana jest możliwość **ewentualnego zebrania się Rady na sesję nadzwyczajną.** Ze względów praktycznych projektowane jest odbycie sesji Ligi nie w siedzibie urzędującego prezydenta Leroux w Madrycie, **lecz w Berlinie, a mianowicie w czasie wizyty ministrów francuskich.**

Według dziennika, Briand nie miałby zastrzeżeń przeciwko zebraniu się Rady w Berlinie w nadchodzący poniedziałek, **jeśli zatarg mandżurski w tym tygodniu nie zostanie zlikwidowany.** **AR.**

Warszawa czy Chicago?

Niezwykła zuchwałość bandytów warszawskich. — Teroryzowanie handlarzy warszawskich podczas targu. — Wywiadowczynie policji odkrywają bandytów.

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.) Stolica nasza staje się coraz bardziej podobna do miasta Chicago. Bandyci grasują po mieście nawet w biały dzień.

Wczoraj udało się policji warszawskiej przychwycić bandę, która teroryzowała wszystkich kupców na placu targowym na Kiercelaku od dłuższego czasu. Bandyci nałożyli mianowicie na tych handlarzy **„podatki", które ściągnięto pod groźbą rewolwerów.** Cały Kiercelak obawiał się bandytów do tego stopnia, że nikt nie ośmielił się o tem donieść policji, tak, że wpadła ona na trop dopiero przypadkowo, a mianowicie z okazji potwornego napadu na rzemieślnika Wacława Kowalskiego.

Otóż Wacław Kowalski szedł ulicą Karolkową w towarzystwie kilku kolegów. Nagle wybiegło z jednej z bram kilku mężczyzn, którzy zażądali od przechodniów pieniędzy. Odmówiono im naturalnie, ale bandyci pod groźbą rewolwerów kazali Kowalskiemu i jego kolegom wejść do bramy, gdzie ponowili żądanie okupu. W zamieszaniu udało się towarzyszom Kowalskiego umknąć co tak rozsierdziło bandytów, że postawili Kowalskiego **pod mur z rękami rozłożonemi na ścianie, poczem rozpoczęli krwawą egzekucję, przestrzeliwując mu ręce.** Następnie bandyci zażądali ażeby Kowalski skłonił swoją rodzinę do złożenia okupu, a gdy ten znowu odmówił, bandyci zaczęli ponownie do niego strzelać. Przybiegła policja i napastnicy zbiegli. Ofiarę ich przewieziono **w stanie bardzo ciężkim do szpitala.**

Władze rozpoczęły natychmiast bardzo energiczne śledztwo przy pomocy swych wywiadowczyń, które przebrane za przekupki udały się na plac targowy i zapytywały o nazwiska bandytów. Ustalono, że hersztem bandy był niejaki Aleksander Rączka. Aresztowano go jak również 5 jego pomocników.

—o—

Zadania berlińskiej konferencji.

Niemcy będą usiłowali sprząc finansowe transakcje ze swoim przemysłem.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 24. 9. Program konferencji francusko - niemieckiej w Berlinie **został ustalony i w głównym zarysie przedstawia się niezbyt imponująco.** Cały szereg kwestyj został **zgóry z dyskusji wyłączony, ponieważ uznano,** że załatwienie ich w istniejących warunkach jest nieosiągalne. Należy tutaj przedewszystkiem problem reparacyjny.

Po dłuższem tłumaczeniu w Berlinie zrozumiano, że byłoby **bezcelowe dyskutowanie sprawy reparacyj wobec bliskiej wizyty premjera francuskiego Lavala w Waszyngtonie** w celu omówienia z prezydentem Stanów Zjednoczonych Hooverem całokształtu problemu odszkodowań i długów wojennych.

Również sprawa pożyczki francuskiej dla Niemiec wyłączona została z programu rozważań. I w tym wypadku rząd niemiecki zrozumieć musiał, że psychologicznie byłoby błędem wyłożenie dzisiaj do subskrypcji we Francji pożyczki niemieckiej. Nietylko sytuacja polityczna, lecz także gospodarcze położenie Niemiec wpłynęłyby **na nieudanie się takiej akcji pożyczkowej nawet w wypadku objęcia przez rząd francuski gwarancji państwowej,** co znowu okupić możnaby było koncesjami (ustępstwami) politycznemi.

Obok nieodzownych rozważań politycznych główną treść rokowań tworzyć będą kwestje kredytowe. W miejsce pożyczki otrzymać mają Niemcy większych rozmiarów kredyty dla gospodarstwa a mianowicie dla poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych. Udzielenie kredytu odbędzie się w tej formie, że zainteresowane grupy przemysłu niemieckiego wejdą w kontakt wprost z paryskim rynkiem pieniężnym. Zanim kredyty zostaną udzielone, uregulowane być muszą rozmaite problemy porozumienia gospodarczego. Również i w tej sprawie odbyły się rokowania wstępne i opracowany został dokładny program.

Obejmuje on głównie 3 punkty. Pierwszy dotyczy kwestji wyrównania cen na rynku niemieckim i francuskim w celu uniknięcia w przyszłości szkodliwej konkurencji. Bardzo skomplikowany problem wyjaśniony został już w rozmowach wstępnych ministrów zasadniczo podczas gdy urzeczywistnienie planu będzie przedmiotem narad. Drugi punkt dotyczy obniżenia taryfy celnej. W dziedzinie tej opracowano już szereg projektowanych propozycyj. Ukoronowaniem całego porozumienia gospodarczego być ma **rozbudowanie systemu niemiecko - francuskich karteli.** Istniejące stosunki kartelów francuskich i niemieckich mają być rozbudowane i objąć nowe dziedziny.

AR.

Laval pojedzie do Waszyngtonu.

Francuzi cieszą się z zaproszenia Hoovera.

Paryż, 23. 9. (PAT) Zaproszenie, wystosowane do Lavala przez prezydenta Hoovera **wywołało bardzo korzystne wrażenie we Francji, która je uznała za wyraz hołdu Stanów Zjedn. dla Francji. Odpowiedź Lavala będzie niewątpliwie przychylna.**

Termin ustalony zostanie ostatecznie na piątkowem posiedzeniu rady ministrów. Przypuszczają, że Laval ograniczy skład personalny swego otoczenia do ścisłego minimum i że będzie mu towarzyszyć jedynie kilku ekspertów. W każdym razie wprowadzenie w stosunkach między dwoma mocarstwami wierzycielskiemi atmosfery wzajemnego zrozumienia ułatwi z pewnością rozwiązanie ważnych zagadnień.

Paryż, 23. 9. (PAT) Wśród ogólnego chóru zadowolenia z powodu zaproszenia premjera Lavala do Waszyngtonu słychać jednakże głos czyniący **pewne zastrzeżenia w tej sprawie dziennika „Le petit Bleu". Autor artykułu nie oczekuje niczego dobrego z podróży Lavala do St. Zjednoczonych.**

Przyzwyczailiśmy się już — pisze dziennik — do powracania z dziurawemi kieszeniami z każdego zebrania międzynarodowego, tak, że obecnie obawiamy się wszystkiego co podobne jest do konferencji. Zwłaszcza ze St. Zjednoczonemi należy być wyjątkowo ostrożnym. **Gdy odkładają one nabok doktrynę Monroego (Ameryka dla Amerykanów) oznacza to zawsze, że Ameryka stara się coś urwać Europie.**

Pogłoska czy prawda?

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.) Jak słychać, podobno marszałek Piłsudski wyjedzie pod koniec października lub początek listopada na kilka miesięcy na południe.

Pracownicy komunalni w stolicy nie tracą nadziei.

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.) W dzisiejszy czwartek odbędzie się posiedzenie warszawskiej Rady Miejskiej, która zadecyduje o ewentualnym zwrocie potrąconego 15% dodatku pracowników miejskich.

Niechaj zabrzmi
królewski dzwon Łokietkowy w sześćsetną rocznicę bitwy pod Płowcami.

Zbliża się sześćsetna rocznica bitwy pod Płowcami, którą dn. 27 września 1331 r. król Władysław Łokietek stoczył z Krzyżakami.

Po raz pierwszy w dziejach naszych król polski na czele swych mężnych wojów odważnie i skutecznie stawił czoło srogiemu wrogowi, który, zbrodniczo zagarnąwszy ziemie Prusów i podstępnie nasze Pomorze, zaczął najeżdżać, grabić i palić dalsze kraje Polski oraz w pień wycinać jej ludność bezradną i zrozpaczoną. Zamierzył bowiem całą Polskę podbić pod swoją moc.

Bitwa pod Płowcami powstrzymała zapędy Krzyżactwa, a Polaków przekonała, że warto bronić się ławą, i że dobra sprawa prędzej czy później górę wziąć musi.

Obecnie, kiedy jesteśmy wolni w Wolnej Polsce, kiedy żaden wróg zewnętrzny nas nie krępuje, możemy uczcić sześćsetną rocznicę bitwy pod Płowcami.

Nie tylko możemy, ale i musimy. Wszak trzeba nam ożywić, rozpłomienić, wzmocnić i uodpornić ducha narodowego właśnie teraz, gdy spadkobiercy Krzyżaków otwarcie dążą do ponownej zagłady Polski.

Rocznicę bitwy pod Płowcami obchodzić będzie cała nasza ukochana Ojczyzna z Kujawami na czele, bo Płowce leżą w samem sercu Kujaw między Włocławkiem a Radziejowem.

Z istoty rzeczy wynika, że ośrodkiem uroczystości obok Płowiec, gdzie była bitwa, i Radziejowa, gdzie Łokietek po bitwie zbudował kościół przez się ślubowany, jest Włocławek, jako prastara stolica biskupstwa Kujawskiego.

Najazd krzyżacki, dokonany w r. 1329, z tego grodu biskupiego nie pozostawił nic. Ówczesny tum katedralny został zrównany z ziemią. Budowę nowego, który stoi dotąd, rozpoczęto 1340 r.

Słuszna, żeby ten wielowiekowy tum, dźwignięty przez biskupa Macieja Golanczewskiego jeszcze wówczas, kiedy Krzyżactwo na Kujawach się panoszyło, ozwał się na całą Polskę głosem uwielbienia dla Króla Królów, który nie pozwolił Polsce upaść pod ciosami Krzyżactwa. Słuszna, ażeby z jego wysokich strzelistych wież zabrzmiał tryumfalnie podczas uroczystości Łokietkowych spiż i żeby odtąd przez całe wieki w chwilach doniosłych brzmiał radością, nadzieją i mocą; żeby przypominał nadludzkie trudy i poświęcenie wielkiego Króla-Obrońcy i w ten sposób krzepił ducha narodowego w potomności naszej, która z wrogami Ojczyzny zawsze będzie musiała się zmagać.

Komitet Łokietkowy postanowił ulać wielki dzwon królewski i zawiesić go podczas uroczystości. Zwraca się z gorącą prośbą o składanie ofiar do wszystkich, w kim bije serce polskie, komu droga jest przeszłość chlubna i przyszłość pomyślna Ojczyzny.

Ponieważ już krótki czas od uroczystości Płowieckich nas dzieli, przeto uprasza się o niezwłoczne, zaraz po otrzymaniu niniejszej odezwy, przesyłanie ofiar czy to do Redakcyj pism, czy na ręce niżej podpisanego kustosza bazyliki katedralnej (adres: Seminarjum Duchowne), czy wreszcie na P. K. O. Nr. 68.967.

Uprasza się wszystkie pisma o umieszczenie odezwy powyższej.

W imieniu Komitetu Łokietkowego

Ks. dr. Stan. Gruchalski,

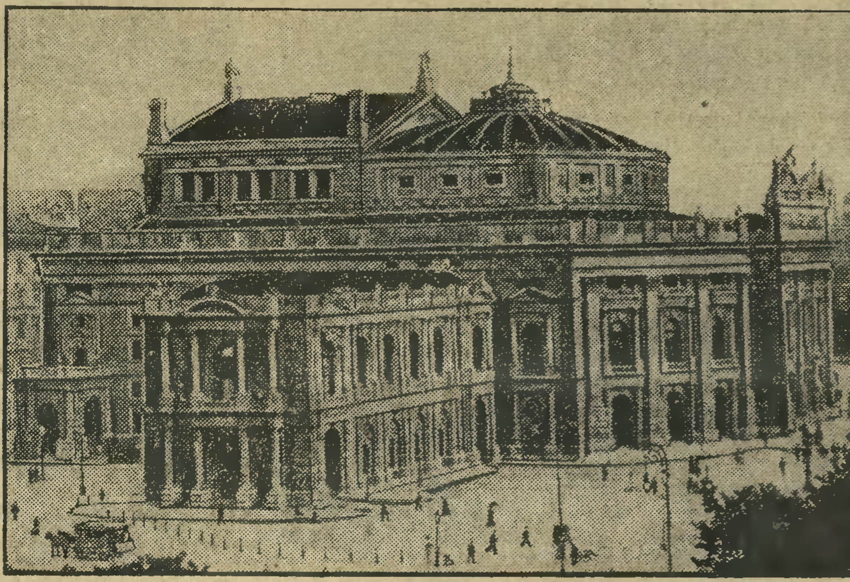
Prałat-kustosz Bazyliki Katedralnej, prof. Semin. Duchown. we Włocławku.

Śmierć polskiego górnika
w belgijskiej kopalni.

Bruksela. Żniwo śmierci, które nieubłaganie zabiera z kopalni belgijskich dziesiątki górników, znów dotknęło rodzinę polskiego emigranta. W kopalni Bruay zawalił się korytarz, który zmiażdżył pracującego tam górnika Józefa Lewandowskiego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

W tym samym czasie w innej kopalni korytarz zasypał dwóch górników belgijskich, braci Boulanger, z których jeden został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Jak wiadomo kopalnie belgijskie są najniebezpieczniejsze na świecie.

Zamknięcie wiedeńskiego Burgteatru.



Rzecz nie do wiary, że nawet przybytki sztuki, posiadające za sobą wiekową tradycję, muszą przed widmem deficytu zamykać swe podwoje. Rząd nie może więcej łożyć na utrzymanie tej bardzo kosztownej instytucji. W Wiedniu panuje z tego powodu ogromna konsternacja, bo Hofoper i Burgtheater należały zawsze do sztandarowych pokazów stolicy nad Dunajem.

Sejm Polonji amerykańskiej obraduje w Scranton.

W Scranton (w Pensylwanji) nastąpiło otwarcie Sejmu Związku Narodowego Polskiego w obecności **przeszło 100 delegatów** związkowych oraz gości. Delegacja Polski, z gen. Dreszerem na czele, witana była entuzjastycznie. Miasto przybrane było w chorągwie polskie i amerykańskie.

Otwarcie sejmu rozpoczęto od mów powitalnych. Sekretarz ambasady polskiej Padoski, odczytał depeszę ambasadora Filipowicza. Gen. Dreszer odczytał następnie **pismo Prezydenta Rzeczypospolitej,** którego Izba wysłuchała stojąc.

Następnie transmitowano drogą radjową mowy ministra Zaleskiego oraz ministra Hubickiego. Potem zabrał głos gen. Dreszer, który po przemówieniu swem odczytał **list Sieroszewskiego.** Nastąpiły przemówienia prof. Nowakowskiego z Poznania, posła Goetla, dra Chmielewskiego z Poznania i red. Pilarza.

Przewodniczący odczytał depeszę prezesa Sławka i biskupa Bandurskiego, poczem nastąpiły przemowy przedstawicieli organizacyj polskich w Stanach Zednoczonych, dyrektora linji Gdynia—Ameryka Głuchowskiego oraz mayora miasta Scranton, który wręczył cenzorowi Sypniewskiemu symboliczny klucz bram miasta.

Cenzor Sypniewski wyraził w imieniu Związku wdzięczność i hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz wszystkim delegacjom polskich zrzeszeń na wychodźtwie i w kraju.

Dwie eksplozje motorówek na jednem miejscu.

Tallin. Przy wybrzeżu estońskiem na Bałtyku wydarzyła się wielka katastrofa okrętowa. Pewna motorówka estońska uległa wybuchowi, przyczem 5 ludzi zostało zabitych. Kapitan jednakże tej łodzi uratował się i miał być przyjęty na pokład śpieszącego na miejsce szwedzkiego okrętu. Widząc nadjeżdżającą drugą łódź motorową, przesiadł się do niej. W chwilę później nastąpiła dokładnie w tem samem miejscu, co poprzednio nowy wybuch. Motorówka ratownicza uległa zniszczeniu, co spowodowało śmierć 4 osób i uratowanego poprzednio kapitana.

1)



ROZDZIAŁ I.

Krwawa pręga.

Podniósł rękę, taksówka zwolniła biegu, podjechała do chodnika, stanęła.

— Szpitalna 5 — rzekł, otwierając drzwiczki.

Bezmyślnie liczył łukowe lampy Alei Ujazdowskiej, auta mknące naprzeciw na Nowym Świecie, zaś na Chmielnej dziewoje lekkiego autoramentu.

Wreszcie, ulica Szpitalna. Wysiadł. Brama jeszcze była otwarta, lecz dozorca kroczył już przez sień z pękiem kluczy. Przybyłego znał widać, bo zaraz skręcił ku klatce schodowej i otworzył mu windę.

Pensjonat przy ul. Szpitalnej zajmuje całe piąte piętro dużej kamienicy, klatka liftu wjeżdża wprost w kurytarz i obcy, nie posiadający klucza, muszą dzwonić. Juljusz Solarski wyczekał się nieźle tym razem, zanim go pokojówka uwolniła z oszklonej celi, zawieszonej nad 5-piętrowym szybem.

— Ach, to pan, — rzekła — pan dziedzic się ucieszy, wyglądał pana niecierpliwie. Zaniosłam mu właśnie kolacje, kiedy...

— Skoro mnie tak wyglądał, to pospieszę do niego zaraz; pogawędkę utniemy sobie może innym razem — wtrącił chłodno przybyły, odprawiając pokojową skinieniem głowy. — To Zygmuś je tak spoufalił i zaprawił w gadulstwie — mruczał, idąc energicznym, żołnierskim krokiem; — kochanemu hipohondrykowi nudzi się w łóżku, więc rad gawędzi z każdym. No, ale ja nazbyt cenię swój czas.

Kurytarz skręcał w lewo, a potem zwężał się i wydłużał w prosty, mdło oświetlony tunel, poznaczony po obu stronach prostokątami drzwi od pokoi gości pensjonatowych; ostatnie drzwi po prawej ręce wiodły do chwilowego mieszkania Zygmunta Solarskiego. Na desce z numerami wisiały prawie wszystkie klucze od pokojów, snać większość lokatorów jeszcze nie powróciła z miasta. I dlatego tak cicho tutaj tym razem — pomyślał Juljusz, który zastał tu już nieraz ruch wielkohotelowy.

Nagle... stanął jak wryty. Skrzydło którychś drzwi z lewej strony otworzyło się gwałtownie i nazewnątrz zamajaczył profil twarzy kobiecej z ustami rozwartemi do wydania okrzyku:

— Ratu...

Stłumiony od zgrozy głos zamarł wpół słowa, zduszony czyjąś dłonią, którą ręce napadniętej, obnażone, wijące się jak węże, próbowały oderwać. Potem coś wciągnęło uciekającą kobietę do pokoju, drzwi zatrzasnęły się z łoskotem, klucz zazgrzytał w zamku i wszystko ucichło, wszystko zniknęło. Tylko w tem miejscu, gdzie przed chwilą na tle prostokątnej smugi światła, tryskającego z otwartych drzwi, szamotały się rozpaczliwie cienie dwojga ludzi, wykwitła obecnie mała, jasna plamka. Solarski pojął rychło, skąd się wzięła: — Klucz wyjęto z zamku — warknął, podchodząc szybko ku drzwiom, poza któremi rozgrywała się jakaś tajemnicza scena. Mówią po rosyjsku, jak rodowici Moskale — zauważył, pochwyciwszy uchem kilka strzępów rozmowy.

Po chwili wzruszył ramionami. Wydało mu się, że tamci dwoje są albo małżeństwem, albo parą kochanków, lub wreszcie „kochającem się" rodzeństwem. Uznał tedy, iż nie miałoby najmniejszego sensu wtrącać się w czyjeś sprawy, nawskroś prywatne. Postąpił krok naprzód, zamierzając ruszyć w dalszą drogę, kiedy przykuł go do miejsca krzyk Rosjanina, nabrzmiały wściekłością i nieprawdopodobnie groźny w swej treści:

—Powiesz, żmijo, albo zatłukę cię na śmierć!

Solarski nie wierzył uszom. Bezwiednie cofnął się ku drzwiom, a dziurka od klucza pociągnęła ku sobie, niby magnes potężny; nie zastanawiając się, co czyni, pochylił się do niej i spojrzał tamtędy do wnętrza pokoju. W pośrodku, pod wiszącą lampą siedziała młoda kobieta w pozie, wyrażającej zupełnie zniechęcenie, bierność, apatję; ręce, spoczywające bezwładnie na kolanach, były koło przegubów przewiązane czemś białem, jakby ręcznikiem, a podobna opaska przecinała jej twarz na wysokości ust.

— Związał ją i usta jej zakneblował — wyszeptał Juljusz ze zgrozą, poczem zaczął szukać wzrokiem napastnika, który stał gdzieś poza jego polem widzenia. Zoczył go wreszcie. Mężczyzna wysunął się właśnie na środek pokoju i potrząsając w dłoni krótkim bykowcem, pochylił się nad swą ofiarą:

— Mówisz czy nie?! — zasyczał. Kiedy wzruszyła ramionami apatycznie, zamachnął się, uderzył. Tak, uderzył! Juljusz posłyszał złowrogie chlaśnięcie, głuchy jęk bólu i ujrzał gwałtowny skurcz ciała napadniętej. Tego już mu było za dużo. Energicznie zapukał i nie czekając przyzwolenia, nacisnął natychmiast klamkę. Ale drzwi nie ustąpiły, były zamknięte na klucz, o czem w swem wzburzeniu zapomniał.

— Otworzyć! — rzekł ostro i znów zapukał, jeszcze silniej tym razem.

W odpowiedzi na to zgasło światło w pokoju i nastała grobowa cisza...

Przyłożył ucho do drzwi, nadsłuchiwał pilnie. Po chwili wyłowił szmer ostrożnych kroków, szelest jedwabnej tkaniny i echo gorączkowego szeptu; ktoś szeptał, szeptał bez końca, ktoś westchnął ciężko, ktoś nadepnął na skrzypiącą deszczułkę parkietowej posadzki, aż wkońcu Juljusz zniecierpliwił się nie na żarty tą grą w ślepą babkę: — Otworzyć, albo zaalarmuję cały pensjonat i policję — oświadczył, zbliżywszy usta do dziurki w zamku.

To pomogło. Tam, wewnątrz zajaśniało znów światło, zabrzmiały energiczne kroki i chrobot klucza. Ktoś otworzył skrzydło drzwi ruchem ostrym niecierpliwym i Juljusz Solarski przekroczył próg.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z Gdyni i wybrzeża.

Rekordowe przeładunki węgla.

Rozwój portu polskiego zależy nie tylko od jego urządzeń technicznych, ale w dużej mierze także od sposobu i szybkości wykonanej pracy. Świeżo mamy do zanotowania fakt nadzwyczajnej sprawności polskich inżynierów i robotników, sprawności, którą kapitanowie obcych ładujących się w Gdyni statków podziwiali z najwyższem uznaniem.

I tak spółka akcyjna „Polskarob", w dniu 17-19 września br., statek „Erika Fritzen" o pojemności 6.700 ton, którego kontraktem przewidziany czas do załadowania wynosił 189 godzin, załadowała w 31 godzinach, a „Kunstmann" 4227 ton mający 105 godzin kontraktem określonych — w 14 i pół godziny.

Zagraniczne firmy okrętowe doceniają coraz więcej ważność doskonałych i modnych urządzeń przeładunkowych, jakiemi rozporządza polski port w Gdyni i polskie firmy przeładunkowe.

Budowa olbrzymiego hotelu.

Przybyło do Gdyni dwóch Polaków, ze Stanów Zjednoczonych, którzy zamierzają budować w centrum miasta w pobliżu portu olbrzymi luksusowy hotel na około 200 pokoi ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami i garażami, salą teatralną, restauracją itp.

Ford buduje zakłady montażowe.

Oczekiwany jest w Gdyni pełnomocnik Forda z Kopenhagi w celu omówienia sprawy budowy warsztatów montażowych. Warunkiem władz polskich jest zatrudnienie wyłącznie Polaków. W fabryce tej ma być zatrudnionych około 300 pracowników.

Ożywienie ruchu portowego.

W dniu 22 wrześnią 1931 r. zanotowano w porcie gdyńskim nowy wzrost ruchu statków a mianowicie na redzie i przy nadbrzeżach stało 58 różnych statków. Świadczy to o wielkim ożywieniu ruchu portowego Gdyni.

Połowy ryb na wybrzeżu.

Rekordowo niskie od 1927 r. nienotowone rezultaty połowu ryb przy polskiem wybrzeżu w ciągu miesięcy letnich rb., poprawiły się nieco w dniach ostatnich tak, że istnieje nadzieja, że wrzesień przyniesie lepsze rezultaty połowu niż miesiące poprzednie. Dotyczy to zwłaszcza połowu węgorzy. Pozatem przy polskiem wybrzeżu pojawiły się w nieco większej ilości śledzie.

Zjazd urbanistów polskich.

W dniu 3 i 4 października odbędzie się w Gdyni II ogólnopolski zjazd, organizowany przez Tow. Urbanistów Polskich. Tematem obrad będą plany zabudowy Gdyni dawne i obecne z omówieniem warunków gospodarczych i prawnych tej akcji. Na czele biura Rozbudowy Gdyni stoi inż. Mueller b. naczelny architekt Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Po dziewięciu latach przychwycono synobójcę.

Sambor. Dmytro Matiuszka lat 66, rolnik z Jasienicy Solnej żył przez długie lata w zgodzie ze swym synem Piotrem. Tylko w owych częstych chwilach, kiedy stary Matiuszka wracał do domu pijany, dochodziło między ojcem a synem do częstych awantur. Krytycznego dnia 13 sierpnia wrócili obaj po całodziennej pijatyce do domu, a gdy ojciec chciał w dowód czułości zdjąć synowi buty, Piotr nie zgodził się na to. Stąd zaczęła się bójka, w czasie której pijany ojciec zranił syna głębokiem cięciem noża w brzuch. Po tym czynie morderca zbiegł i tułał się przez... 9 lat pod przybranem nazwiskiem utrzymując się z żebraniny.

Ponieważ był z zawodu murarzem, znalazł prędko robotę u pewnej wdowy w Kropiwniku pod Borysławiem. Tutaj żył z nią przez kilka lat jako Leon Wiśniewski. Listy gończe, które rozpisano jeszcze w r. 1922 odniosły skutek dopiero w r. 1931, kiedy go przyłapano.

Oskarżony bronił się w czasie rozprawy tem, że w czasie bójki był pijany i nic nie pamięta. O śmierci syna dowiedział się dopiero po 3 latach. Lecz świadkowie zeznają, że owego tragicznego dnia, kiedy Dmytro uciekał, wołał: „ne ratujte jeho naj zdochne".

Wobec tego, że sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytania, trybunał skazał zbrodniczego ojca na karę 3 lat ciężkiego więzienia, zaś na mocy prawa amnestji z r. 1923 darował mu jedną trzecią kary.

Z KRAJU.

Strajk szewców w Kielcach.

Warszawa, 23. 9. (Tel. wł.) W Kielcach strajkuje od 2 tygodni 3000 szewców. Strajk ma podłoże gospodarcze. Szewcy zarabiają bowiem za 12—16 godzin pracy tylko 1,75—4.— złotych dziennie, to znaczy na godzinę zarabiają mniejwięcej 14 groszy, co naturalnie nie wystarczy na nędzne utrzymanie. Rokowania pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami dotychczas do żadnego wyniku nie doprowadziły. Inspektor pracy zaś na razie głosu nie zabrał.

Śmierć 18-letniego młodzieńca w trybach młóckarni.

Wilno. Tragiczny wypadek wydarzył się na folrwarku Wisłoki, gminy solskiej. Syn właściciela folwarku, 18-letni Adolf Sokołowski, zajęty wydobywaniem słomy z pod młóckarni, został nagle wciągnięty w tryby, gdzie poniósł śmierć.

Kurs homiletyczny w Poznaniu odłożony na 4 listopada.

(KAP) Kurs homiletyczny, który z polecenia JEm. ks. kardynała Prymasa Hlonda przygotowuje Związek Kapłanów „Unitas" w Poznaniu, odbędzie się w dniach od **4 do 6 listopada** rb., a **nie** we wrześniu, jak pierwotnie podano do wiadomości.

Bandyta kolejowy w sukniach kobiecych.

Przed kilku tygodniami mieszkaniec Łodzi Leon Jakubowicz, liczący lat 29 wybrał się w podróż na Kresy Wschodnie, gdzie zajmował się sprzedażą manufaktury. Na kilka godzin przed przybyciem pociągu do Baranowicz na jednej ze stacyj

wsiadła do przedziału Jakubowicza jakaś przystojna kobieta.

Ponieważ więcej pasażerów nie było, a podróż miała potrwać czas dłuższy, kupiec nawiązał rozmowę z pasażerką.

Po pewnym czasie pasażerka wydała się Jakubowiczowi podejrzaną, ze względu na

męskie brzmienie jej głosu.

Gdy Jakubowicz opuścił na krótko przedział — zdziwiła go po powrocie nieobecność w przedziale tajemniczej osoby.

W chwilę później zorjentował się on, iż

zniknęła walizka, z dwoma tysiącami w gotówce i trzema tysiącami złotych w wekslach.

Alarm był spóźniony i Jakubowicz ograniczył się do zameldowania o kradzieży w policji.

W kilka dni później Jakubowicz zobaczył znajomą z pociągu na stacji w Linowie. Kobieta jednak zdołała się ukryć.

Przed kilku dniami spostrzegł on w przedziale pociągu, w pobliżu stacji Brześć, jakiegoś mężczyznę, którego rysy wydały się mu znajome. Po chwili przypomniał sobie, iż jest to

złodziejka, która włożyła ubiór męski.

Jakubowicz stanął u drzwi przedziału i na najbliższej stacji wyskoczył na tor, aby zaalarmować policję.

Nieznajoma ubrana po męsku wyskoczyła również z wagonu, a, przechodząc obok Jakubowicza

uderzyła go kastetem w czoło, powodując nadwyrężenie oka.

W zeznaniu oświadczył Jakubowicz, iż napastnikiem był mężczyzna, który okradł go w przebraniu kobiecem.

Po kilkudniowej kuracji w Brześciu powrócił Jakubowicz do Łodzi, gdzie leczy się.

Ujęcie sprytnego oszusta.

Włodzimierz Wołyński. Przed trzema tygodniami przyjechał na Wołyń elegancko ubrany młodzian, w mundurze porucznika 21 p. p., nazwiskiem Zdzisław Dąbrowicz. Wymieniony legitymował się dokumentami organizacyj społecznych i wojskowych, które ułatwiły mu wstęp do biur i salonów wpływowych osób.

Dąbrowicz po krótkim pobycie w Łucku, wyjechał do Krzemieńca i tu rozpoczął akcję społeczną. Równocześnie odbywał szereg konferencyj z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, co zjednało mu pewne zaufanie. Zdobywszy je, Dąbrowicz wszedł w kontakt z kupcami zbożowymi, a nawet z ziemianinami i jako dostawca wojskowy kontraktował i zakupywał wagonowo pszenicę i żyto, rzecz naturalna, nie za gotówkę, tylko na kwity. W ten sposób zakupione zboże dostawca odsprzedał już na drugi dzień za niską cenę jakiemuś pośrednikowi.

Szczegół ten zwrócił uwagę kupcom, którzy powiadomili policję o dziwnych tych transakcjach Dąbrowicza. To też miejscowe władze zainteresowały się bliżej osobą dostawcy. Okazało się, że Dąbrowicz jest znanym oszustem, poszukiwanym przez policję w Łodzi, Grodnie i Kielcach, gdzie na terenie tych miast dokonał licznych oszustw, naciągając jako rzekomy dostawca dla wojska szereg firm i osób prywatnych. Po tem sensacyjnem odkryciu, Dąbrowicza aresztowano i odstawiono do więzienia w Warszawie.

Jak się okazało, oszust posiadał wszystkie dokumenty i pieczęcie fałszywe i nigdy nie był oficerem żadnej formacji wojskowej, lecz kelnerem w podrzędnych restauracjach.

Z frontu walki z bezrobociem.

Nie brak pracy i sił ludzkich, ale brak pieniędzy.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie rozesłało do rządów poszczególnych państw ankietę na temat możliwości skutecznej walki z bezrobociem. Jak z napływających odpowiedzi wynika, największą przeszkodą dla skutecznej walki z bezrobociem nie jest brak pracy ale pieniędzy. Rząd polski przysłał odpowiedź, w której wykazał, że w Polsce możnaby zatrudnić 165.000 bezrobotnych przez 5 lat przy różnych robotach, jak np. budowa i reparacja dróg i mostów, budowa kanałów i zbiorników wodnych, prace elektryfikacyjne, budowa 40.000 domków robotniczych, rozbudowanie sieci kolejowej itd.; roboty te kosztowałyby 3 miljardy złotych, których Polska obecnie niestety nie posiada.

Międzynarodowe Biuro Pracy zabiega o uruchomienie międzynarodowych kredytów na rentowne prace w krajach, bezrobociem dotkniętych. Myśl sama wychodzi z założenia, że zatrudnienie bezrobotnych wzmoże zdolność konsumcyjną ludności, rozszerzy rynki zbytu i ożywi produkcję, co by musiało doprowadzić do załamania się przesilenia, którego skutki wstrząsają nawet potężnemi organizmami państwowemi. Czy zabiegi M. B. P. odniosą jakikolwiek skutek, niewiadomo. Finansjera międzynarodowa jest żywo zainteresowana w rychłem zwalczeniu kryzysu. Projekt M. B. P. winien więc paść na grunt podatni.

Zbrodniczy dziedzic.

Łuck. Faliński Franciszek, właściciel majątku Wielka Horynka pow. Krzemieniec, zastał na swem polu Jana Bieleckiego i Maksyma Mielnika, mieszkańców wsi Duża Horynka, którzy paśli konie na jego koniczynie. Faliński uderzył kolbą rewolweru Jana Bieleckiego, a następnie oddał strzał do Maksyma Mielnika, kładąc go trupem na miejscu.

Burza na Wschodzie i jej aktorzy.



Woroszyłow, sowiecki minister wojny.



Minami, głównokomenderujący armją japońską w Mandżurji.



Czlankajczek, naczelnik rządu nankińskiego.

Ojciec psów bezdomnych.

Dziwak z dzielnicy Popincourt.

Paryż, w wrześniu.

(eb) W samym środku dzielnicy Popincourt stoi na brzegu ogromnego ogrodu mały dom, którego styl wskazuje ubiegłe stulecie a którego właścicielem i mieszkańcem jest stary, emerytowany kapitan noszący z dumą krzyż Legji Honorowej. Stary ten pan jest opatrznością dla psów i w całej dzielnicy nie nazywają go inaczej jak „père des chiens“ czyli „ojcem psów“. W każdym większem mieście znajduje się zawsze dużo psów bezpańskich, które się zgubiły w labiryncie ulic miejskich i skazane są na chłód, głód i cierpienia. Stary kapitan psy takie przygarnia do siebie, pielęgnuje i karmi je. Odtąd los psów jest zabezpieczony. Każdy piesek ma swój talerz i swój „dach nad głową“, chroniący go od niepogody i uderzeń gawiedzi ulicznej.

Każdy pies, wkraczający w ten „dom gościnny“, zaciąga jednak i pewne zobowiązania. Ma on swoje prawa ale i obowiązki. Musi on być posłuszny dla wskazań swego dobrodzieja i złożyć dowody dobrej woli. Stary żołnierz, któremu wychowanie czworonożnych „znajdków“ tyle sprawia trudu, nie znosi nieposłuszeństwa ze strony „wychowanków“.

Latem o godzinie czwartej, zimą o szóstej uderza kapitan w gong i budzi swoją psią gromadę. Następnie odbywa przegląd szeregu, składającego się obecnie z 40 psów, z których jeden jest brzydszy od drugiego. Po przeglądzie tworzą psy posłusznie dwuszereg i maszerują do pobliskiego kanału, gdzie dla czystości biorą radośnie kąpiel. Ztąd udaje się gromada w tym samym porządku na plac ćwiczeń. Trzebaby tu widzieć starego kapitana przed swoją kompanją. Jest to widowisko niezwykłe. Żaden treser nie osiągnął podobnych rezultatów. Psy manewrują jak szwadron ułanów; formują oddziały, maszerują w dwójkach i czwórkach, poruszają się naprzód i wstecz, biegną, skakają, padają i stoją na rozkaz. Jeżeli ćwiczenia nie zadowolnią kapitana, „armja“ udaje się do sali policyjnej. Kara polega na tem, że delinkwenta ustawia się na godzinę przy murze, z tylnemi łapkami do góry. Dwa pudle czuwają nad należytem wykonaniem pokuty.

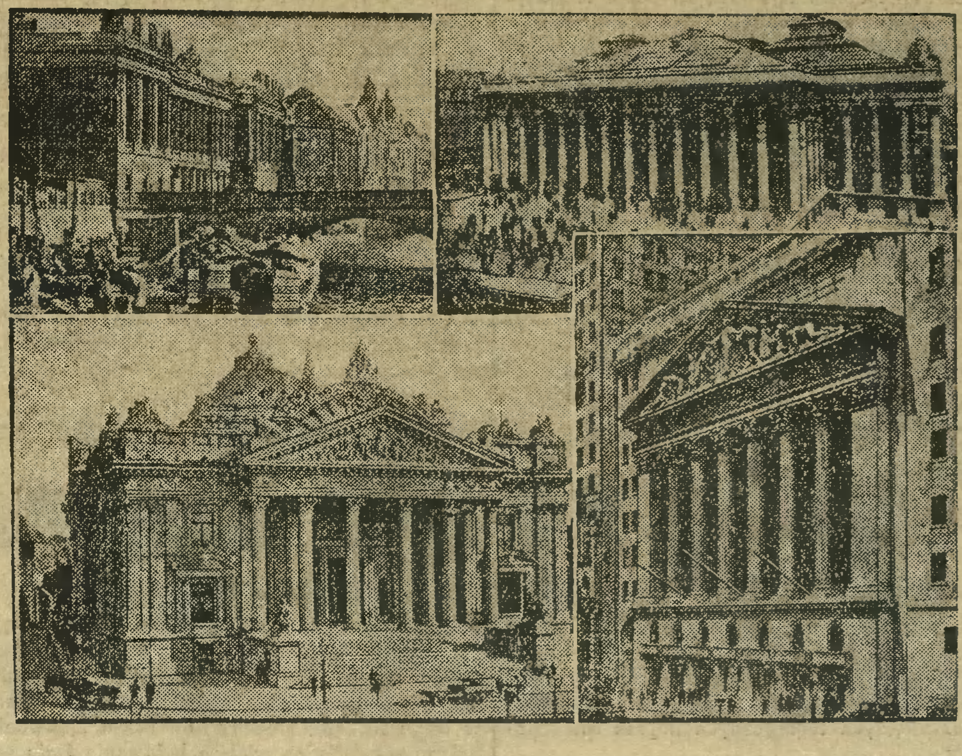
Po ćwiczeniach, trwających zazwyczaj 2 do 3 godziny, wraca psia gromada do domu na sute śniadanie, składające się z gęstej zupy na mleku. Obiady i kolacje podaje się o godzinie 3-ciej i siódmej ale poprzedza je zawsze godzina ćwiczeń. Wolny czas spędzają psy w obszernym ogrodzie.

Sąsiedzi skarżyli się, że psi szwadron napędza strachu kobietom i dzieciom i ciągłe „zbiorowe“ szczekanie zakłóca spokój. Komisarz dzielnicowy zwołał komendanta do siebie i „radził“ mu, aby część psów oddał towarzystwu ochrony zwierząt, inaczej musiałaby policja zarządzić eksmisję wszystkich czworonożnych lokatorów domu ogrodowego.

„Panie — odpowiedział stary żołnierz — 40 lat służyłem wiernie Ojczyźnie, brałem udział w licznych wojnach, pierś moją pokrywają bohaterstwem zasłużone ordery. Rodziny nie mam, wszystkich przyjaciół pozostawiłem na pobojowiskach. Teraz nie mam nikogo prócz tych zwierząt, które mnie kochają. Jeżeli mi je zabierzecie, pozbawicie mnie jedynej mojej pociechy“.

Komisarz policyjny uścisnął dłoń staruszka i pozostawił mu całą psią gromadę. I codziennie widzi się w dzielnicy Popincourt dwuszereg 40 psów, idących pod dowództwem starego kapitana na pole ćwiczeń.

Gmachy, które się zachwiały.



U góry giełdy w Berlinie i w Paryżu. U dołu giełdy w Brukseli i w Nowym Jorku. Spadek funta angielskiego oddziałał katastrofalnie na wszystkie giełdy świata. Najsilniej zachwiały się giełdy berlińska, holenderska i państw skandynawskich. Stany Zjednoczone i Francja, pomimo że mają 60% złota całego świata, też są mocno zaniepokojone ostatniemi zjawiskami na rynku walutowym.

Mięso żywego człowieka jest najsmaczniejsze.

Z tajemnic ludożerstwa afrykańskiego.

Rząd Liberji **zabrania surowo ludożerstwa**, przepis ten jednak **nie zdołał jeszcze wykorzenić** całkowicie starych przyzwyczajeń.

Misjonarz ze Stowarzyszenia misji afrykańskich w Lugdunie (Ljonie), o. **J. Collins**, po odbytej niedawno podróży po **mało znanych terenach** prefektury apostolskiej w Liberji opowiada, że w niektórych okolicach uderzył jego uwagę zupełny **brak cmentarzy.**

Zapytywani krajowcy oświadczyli, że nie chcą **„przeładowywać“ ziemi trupami**, nie tłumaczyli jednak, **co robią z ciałami zmarłych.** Wyjaśnił tę tajemnicę dopiero **przewodnik** o. Collins'a, który, zachorowawszy, w żaden sposób **nie chciał dać się zbadać.** Już po wyzdrowieniu zapytywany o powód swego zachowania odpowiedział, iż **bał się, aby nie był zjedzony,** zwyczajem bowiem w tych okolicach jest **zjadanie chorych, zanim umrą.**

„Był czas — dodał ów przewodnik — gdy **człowiek tłusty większą miał wartość, niż pół tuzina sztuk bydła“.**

I takie rzeczy są jeszcze możliwe w stuleciu radjolotniczem.

Ulepszony spadochron.

Lotnik, będąc w niebezpieczeństwie, szuka wszelkich środków pomocy, któreby go wybawiły z groźnej sytuacji. Najpewniejszym środkiem pomocy okazał się spadochron ale tylko wówczas, gdy się otworzył. Obecnie został spadochron znacznie ulepszony, dając lotnikom stuprocentowe bezpieczeństwo. Pomysłowym konstruktorem nowego typu spadochronu okazał się Amerykanin Newel Baker. Zbudował on spadochron, składający się właściwie z dwu spadochronów, jednego mniejszego i drugiego większego. Na wypadek, gdyby duży spadochron zawiódł, otwiera się automatycznie mały spadochron, umieszczony niżej. Wynalazca dokonał ze swym ulepszonym spadochronem przeszło 300 szczęśliwych skoków. Odtąd ratunek przy pomocy tego spadochronu jest zupełnie pewny.

Fakir uzdrawia chorego na raka.

Sensacyjny wypadek w świecie medycyny.

O wprost nieprawdopodobnym wypadku uzdrowienia chorego na raka przez fakira indyjskiego, donoszą dzienniki angielskie. Jeden z oficerów angielskich w Indjach zachorował na raka w żołądku. Lekarze rozpoznali chorobę za późno i uznali pacjenta za straconego.

Bogata przyjaciółka oficera, Europejka, postanowiła za wszelką cenę uratować ukochanego. Dowiedziawszy się o niezwykłych cudach pewnego fakira z Kalkuty, który miał uzdrowić szereg osób opuszczonych już przez lekarzy, sprowadziła tego cudotwórcę do szpitala, w którym leżał chory oficer.

Fakir w obecności lekarzy rozpoczął swoje dziwaczne praktyki. Najpierw okadził łóżko jakiemiś tajemniczemi ziołami, potem uczynił nad ciałem chorego hypnotyczne pociągnięcia, po których pacjent zapadł w głęboki sen. Wtedy zaczął odprawiać nad uśpionym jakieś hałaśliwe modły, wpadł w niesamowity trans, i skacząc dokoła łóżka wił się w gwałtownych kontorsjach. Wreszcie rzucił się na łóżko obok chorego i zapadł w stan kataleptyczny. Trwało to około dwóch godzin. Po upływie tego czasu fakir obudził się, a równocześnie ocknął się także ze swego odrętwienia i chory. Wzrok jego był jaśniejszy i oświadczył, że nie czuje zupełnie bólów. Wówczas fakir oznajmił obecnym, że jest to całkiem naturalne, gdyż rak z żołądka pacjenta już zniknął.

Oświadczenie to przyjęto z powątpiewaniem, ale chory od tej chwili zaczął istotnie szybko powracać do sił, nie miał zupełnie bólów i odzyskał zdrową cerę. Widząc te niezwykłe zmiany u pacjenta, skazanego już na pewną śmierć, poddano go prześwietleniu, które stwierdziło, że istotnie rak znikł bez śladu. Już po tygodniu chory opuścił szpital zupełnie zdrów i mógł wrócić do służby.

Wobec takiego nadzwyczajnego wyniku cudownej kuracji, fakir został zaproszony przez Wydział lekarski w Kalkucie do wygłoszenia odczytu o swoich metodach leczniczych. W czasie swojej prelekcji fakir wykazał się ukończonym wydziałem medycznym w Delhi. Oświadczył jednak, że przy uzdrawianiu chorych na raka zupełnie nie stosuje metod lekarskich, a działa tylko pod wpływem intuicji i sam sobie zupełnie nie zdaje sprawy, w jaki sposób następuje uleczenie.

80.000 dolarów dał oszustom

naiwny miljoner amerykański za wytwarzanie złota z ołowiu.

Od wieków pokutuje wśród ludzkości chciwej bogactw — nadzieja wynalezienia sposobu wydobycia złota z mniej szlachetnych metalów.

Ileż osobliwych awantur, ile dramatów, a także oszustw na tem tle notują kroniki zarówno średniowiecza, jak i nowożytnych dziejów...

I obecnie co jakiś czas wyłania się tu i ówdzie jakaś alchemiczna afera rzekomych fabrykantów złota.

Ostatnio taką sprawą „fabrykacji złota“ zajmują się władze śledcze w Chicago.

Bogaty przemysłowiec Erskine, który wycofał się już z życia zawodowego i mieszkał spokojnie w swej luksusowej willi, utrzymując się z dochodów od swych kapitałów, padł ofiarą oszustów.

„Alchemicy“ zdołali wyłudzić od niego **80.000 dolarów.**

Pewnego dnia zjawił się u Erskine'a dawny jego urzędnik Forest, cieszący się pełnem zaufaniem przemysłowca.

Forest powiedział, że trzej znakomici chemicy zrobili sensacyjny wynalazek, mianowicie wykryli nową metodę rozkładania atomów, umożliwiającą przetwarzanie ołowiu na najczystsze złoto.

Metoda ta może o tyle być zyskowną, o ile będzie utrzymana w zupełnej tajemnicy przed resztą świata.

Erskine objawił pewne powątpiewanie.

W kilka dni potem Forest przybył w towarzystwie dwu starszych panów, których przedstawił jako odkrywców nowej metody fabrykowania złota, inżynierów-chemików Wooda i Bossaca.

Panowie ci przedłożyli Erskine'owi, szkice swoich aparatów oraz wykresy dokładnych obliczeń i przedstawili mu tak wymownie teorytyczną podstawę sensacyjnych doświadczeń, mających polegać jakoby na oddziaływaniu na atomy ołowiu przy pomocy niezwykle silnych promieni, że przemysłowiec uwierzył.

I na wzór dawnych alchemicznych oszustów wykonali w jego oczach doświadczenie, wytwarzając w retorcie 50 gramów czystego złota.

Śledztwo wykazało, że złoto to zdołali zręcznie przemycić do aparatu.

Przekonany kompletnie Erskine wręczył „alchemikom“ 80.000 dolarów na koszta dalszej fabrykacji złota...

Po otrzymaniu pieniędzy członkowie tego konsorcjum oszustów zniknęli z Chicago bez śladu.

Policja poszukuje ich energicznie.

Zażarta walka myśliwego z krokodylem.

Pisma, wychodzące w Melbourne w Australji, przynoszą ciekawą opowieść o człowieku, który w obronie ulubionego psa stoczył zażartą walkę z krokodylem.

Człowiek ten, myśliwy, szedł z psem nad brzegiem rzeki: pies zbliżył się do rzeki i począł pić wodę. W pewnej chwili z rzeki wypłynął potężny krokodyl i — rozwarłszy swe olbrzymie szczęki — pochwycił psa za przednie nogi i wciągnął go pod wodę.

Myśliwy, nie namyślając się, wskoczył do rzeki, aby ratować ulubionego psa. W pewnej chwili człowiek, pies i krokodyl zginęli pod wodą.

Rozpoczęła się zażarta walka, której jedynym wskaźnikiem była burząca się powierzchnia wody i wypływająca na powierzchnię krew.

Krokodyl nie rozwarł szczęk i nie wypuścił nóg psa, myśliwy jednak potrafił dostać się na grzbiet krokodyla i całą siłą począł wpychać ręce swe w jego oczy. Wkrótce krokodyl wypłynął na powierzchnię, po kilku sekundach jednak znowu zanurzył się.

Po kilku takich zanurzeniach nadszedł koniec walki. Najpierw wypłynął na powierzchnię wody pies — bez jednej przedniej nogi, która pozostała w paszczy krokodyla. Po chwili wypłynął myśliwy — cały i nieuszkodzony. Poźniej dopiero wypłynął krokodyl — oślepiony...

Tubylcy australijscy odznaczają się niezwykłem przywiązaniem do psów, które uważają za najwierniejsze i najbardziej godne zaufania zwierzęta. Powyższy wypadek jest wymownym dowodem, jak daleko sięga to przywiązanie.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

Ujście.

Nowe chodniki. Pierwsze chodniki w ośrodku miasta położono w roku 1907. Już nieraz myślano o dalszem kładzeniu chodników, jednakowoż ze względu na ogólny kryzys gospodarczy było to niemożliwe. Obecnie jednak dzięki staraniom przewodniczącego rady miejskiej p. Konrada Harwasa będzie się kładło narazie 1000 metrów chodników. Dzięki temu, że miasto posiada pewną nadwyżkę budżetową, może dać obywatelom bardzo dogodne warunki, a mianowicie: dzieli całe koszty do połowy z odnośnemi obywatelami, którym jeszcze dla łatwiejszego spłacania dzieli się spłaty na kilka lat. Projektuje się kładzenie chodników w ul. Staszica w stronę Chodzieży, od poczty do pierwszego mostku i zpowrotem po drugiej stronie do p. Wuttkiego w ul. Czarnkowskiej i od p. Fr. Sławińskiego do p. Zochowej.

Naprawa drogi do Byszek. Sprawa naprawy drogi do Byszek będzie obecnie nareszcie urzeczywistniona. Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła rada miejska rozpocząć prace około naprawy drogi do Byszek z początkiem października br. Przy pracach tych będą zatrudnieni przedewszystkiem bezrobotni z miasta, których mamy przeszło 300. Będzie to dalszy postęp dla miasta, umożliwiający lepszą komunikację sąsiednich wiosek z miastem, a tem samem wpływający na rozwój gospodarczy miasta.

Wągrowiec.

Wykład ks. Koperskiego z Rzymu. W sali p. Wierzejewskiej odbył się staraniem Kat. Tow. Robotników Polskich wykład na temat „Wieczne miasto Rzym" który wygłosił ks. Koperski z Rzymu.

Z zebrania Stowarzyszenia b. Czwartaków. W starej strzelnicy p. Zjawińskiego odbyło się zebranie b. Czwartaków. Zebraniu przewodniczył prezes p. Biedrzyński. Protokół odczytał sekretarz p. Piechowiak. Powyższe stowarzyszenie otrzymało z województwa zezwolenie na założenie biura pośrednictwa pracy. Prezes wręczył dyplomy pamiątkowe wojsk wielkopolskich, które otrzymali pp. Krakowski, Kamiński, Trojanowski, Konwiński, Ziółkowski, Popkowski, Grabowski, Przybyła, Ślęzak, Witt, Nowak, Urban, Rakowicz, Nowakowski i Smykowski.

Pożar powstał u rolnika Liedkego w Jaroszewie, pow. wągrowiecki. Spłonęła obora z inwentarzem oraz stodoła z pełnem żniwem. Szkoda wynosi 20.000 zł.

Strzelanie Bractwa Kurkowego o godność króla żniwnego. Królem żniwnym został p. Józef Rybarczyk, I rycerzem p. Bonowski Kazimierz, II rycerzem p. Martyński Władysław. Również odbyły się zawody podogkręgowe. Królem został p. Pufal, I rycerzem p. Sztuba, II ryc. p. Uliczny. W strzelaniu dla członków miejscowych premje otrzymali pp.: Magdziarz, Martyński Fr., Rybarczyk, Gorzyński Mencel, Bonowski K., Bednarski, Sprutta, Treichel, Kluk, Grams, Kulpiński, Różniewski i Musielski. W strzelaniu wspólnem premje zdobyli pp. Bonowski K., Sztuba, Haławski, Uliczny, Treichel i Rybarczyk.

Zebranie Tow. Ogrodników. W lokalu p. Podlewskiego odbyło się zebranie Tow. Ogrodników, któremu przewodniczył prezes p. Łańcucki. P. Wójtych proponował, aby urządzać wycieczki i zwiedzać wzorowe ogrodnictwa. W oranżerji p. Bogusza w Zalesiu zostały wyhodowane wielkie winogrona, ważące około 1 kg.

Kradzież. W majętności Donimirskiego w Smuszewie pow. wągrowiecki skradziono 2 sztuki bydła wartości około 800 zł. W Damasławku wykryto sprawców, Kazimierza Urbańskiego z Niemczyna i Teofila Liskiego z Smuszewa. Bydło odebrano i oddano właścicielowi.

Inowrocław.

Dlaczego urzędy w Inowrocławiu oddają prace przedsiębiorstwom zamiejscowym? Na terenie miasta Inowrocławia pomimo zatrudnienia przy pracach budowlanych kolei Herby—Gdynia około 750 robotników jest jeszcze spora liczba bezrobotnych w tem i kilku drukarzy. Z powodu kryzysu chodzą oni bez pracy, zwiększając liczbę korzystających z funduszu bezrobocia, na który łożą wysokie świadczenia miejscowe drukarnie i wogóle społeczeństwo. Tymczasem władze miejscowe, jak: starostwo i powiatowa kasa chorych dają wszelkie druki dla wymienionych instytucyj wykonywać firmom zamiejscowym, np. w Wąbrzeźnie na Pomorzu lub w Piotrkowie Trybunalskim. Zastanawiającem jest, że urzędy państwowe, bo i takim pośrednio jest kasa chorych, egzystująca jedynie z podatków i świadczeń społeczeństwa miejscowego, popierają przedsiębiorstwa zamiejscowe, które w żaden sposób nie mogą przyczynić się do zwalczania miejscowego bezrobocia. Takie macosze traktowanie spraw społecznych przez te instytucje państwowe wywołuje słuszne oburzenie u bezrobotnych. Kto powinien zwalczać bezrobocie, jeżeli nie miejscowe władze, do tego powołane?

Przelot awjonetek przez Inowrocław. Z okazji IV krajowego konkursu samolotów turystycznych, zorganizowanego przez główny zarząd LOPP i Aeroklub Rzpl. w którym biorą udział 23 samoloty aeroklubów: warszawskiego, poznańskiego, śląskiego, akademickiego w Krakowie, lubelskiego klubu lotniczego i akademickie kluby ze Śląska i Wilna, nastąpi przelot przez Inowrocław w dniu 1 października, który leży na trasie tego wyścigu. Samoloty są wyłącznie konstrukcji polskiej. Długość trasy lotu wynosi 2576 km., które zawodnicy muszą przelecieć w ciągu 3 dni, czyli dziennie muszą przelecieć przeszło 800 km. Pierwsza nagroda wynosi 5.000 zł. W Inowrocławiu w dniu 1 października br. w czasie od godz. 10 do 17,30 będą się kolejno ukazywać awjonetki zawodników. W czasie tego niecodziennego zjawiska, jak lot tak licznych samolotów, zbiorą się na lotnisku przy szosie Toruńskiej wszystkie szkoły miejscowe i okoliczne, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych oraz obywatelstwo miejscowe. Wstęp na teren lotniska wyniesie 50 gr od osoby, młodzież szkolna za wyjątkiem szkół powszechnych płaci 20 gr.

Krzyżem Niepodległości odznaczono tut. komendanta P. K. U. ppułk. Wilhelma Hörla.

Chodzież.

Srebrne gody małżeńskie obchodzą dnia 24 bm. kolejarz Wojciech Swosiński z żoną swą Teofilą z domu Balcerek, zamieszkali przy ul. Wojtkielewicza 16. Jubilatom życzymy szczęśliwego doczekania się złotych godów małżeńskich.

Wykład. Staraniem Tow. Uniwersytetu Robotniczego oddział Chodzież wygłosił wykład p. t. „Higjena w życiu codziennem" p. R. Drews, członek Akad. Koła Chodzieżan.

Nieudały rabunek. Złodzieje włamali się do stodoły p. Stanisława Pawlusa, gdzie przygotowali do zabrania 2 worki zboża, lecz w ostatniej chwili zostali spłoszeni przez właściciela i umknęli niepoznani.

Złodzieje — podpalacze.

Poznań. — W Rabowicach (pow. poznański) wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika p. Teodora Makusa. Pastwą płomieni padły dwie stodoły ze zbożem, lokomobila, młocarnia i prasa do słomy wartości 100 tys. zł. Straty pokrywa ubezpieczenie.

Dochodzenia, przeprowadzone natychmiast po pożarze, ujawniły zbrodnicze podpalenie w związku z usiłowaną kradzieżą. Ogień podłożyli nieznani złodzieje by odwrócić uwagę mieszkańców od planowanego rabunku u rolnika p. Alfreda Frytza i w przyległych chlewach robotniczych. Spłoszyli ich jednak przechodnie, zdążający na ratunek.

OSOWO, pow. Chojnice. Kradzież. Nieznani sprawcy dokonali kradzieży z włamaniem na szkodę Franciszka Czapiewskiego. Skradziono materjał ubraniowy, kostjum damski, suknie, koszule, pierścień, zegarek i trzy pary obuwia, ogólnej awrtości około 500 złotych.

Pościg za balonem.

Pierwsze miejsce zdobył p. Idzikowski z Bydgoszczy.

Urządzony w dniu 20. bm. pościg samochodowy za balonem wolnym okazał się — mimo względnie małego udziału zawodników, co przypisać należy niepewnej pogodzie — jedną z udatniejszych tegorocznych imprez samochodowych.

Balon — prowadzony przez znanego pilota balonowego por. Janusza Antoniego, gnany silnym wiatrem 15 m. na sekundę, przeszedł na wysokości około 500 m. nad Toruniem na lewy brzeg Wisły, porywając za sobą prawie wszystkich zawodników. To też gdy po upływie kwadransa przemanewrował znowu na prawy brzeg Wisły — rozpoczęło się dla zawodników właściwe zadanie wyśledzenia i dopilnowania jego dalszego lotu. W rezultacie szybując wzdłuż Wisły por. Janusz wylądował po 2-godzinnym locie w okolicy Chalina pod Dobrzyniem nad Wisłą, a więc w odległości 75 klm. w linji powietrznej od Torunia, a już w 12 minut po jego wylądowaniu zjawił się na miejscu lądowania pierwszy ze ścigających go zawodników, p. Maksymiljan Idzikowski, na samochodzie Studebaker, a w 15 minut później byli na miejscu następni dwaj zawodnicy pp.: Lund Henryk na samochodzie Ford i inż. Głowacki Józef, na samochodzie Praga-Piccolo. Ogółem w ciągu niecałej godziny od czasu lądowania balonu przybyło na miejsce lądowania 6-ciu zawodników, t. j. prócz tych wymienionych pp.: Heydemann, v. Pflug i inż. Stulgiński. Przy utrudnionych warunkach lotu i pościgu — a więc szybkość lotu około 45 km. na godzinę przy braku dróg bitych w danym terenie — należy zapisać to jako bardzo znaczny sukces naszych automobilistów, co też słusznie uwzględniła komisja rozdziału nagród, przyznając pierwszą nagrodę p. Idzikowskiemu, drugą p. Heydemannowi za odnalezienie zrzuconego przez pilota na pół godziny przed lądowaniem proporczyka, trzecią por. pil. Januszowi za sprawne prowadzenie balonu, czwartą p. Lundowi i piątą p. inż. Głowackiemu.

Rozdanie nagród w czasie towarzyskiego zebrania w Dworze Artusa w Toruniu zakończyło tę miłą imprezę.

Z Torunia.

Nocny dyżur ma do dnia 25 bm. apteka „Pod Lwem", Rynek Nowomiejski.

Z TEATRU TORUŃSKIEGO.

Ostatni występ Teatru Narodowego z Warszawy.

Dyrekcji Teatru Toruńskiego udało się pozyskać jeszcze na jeden występ artystów Teatru Narodowego z Warszawy, który w czwartek 24 bm. o godz. 20 wystąpi w doskonałej komedji Verneuill'a p. t. „Egzotyczna kuzynka". Dzięki mistrzowskiej grze wykonawców w osobach pp. Marji Gellówny, Wandy Jarszewskiej, Władysława Lenczewskiego i Józefa Orwida, sztuka przyjęta została przez publiczność na przedstawieniu niedzielnem niemilknącemi oklaskami, towarzyszącemi każdej niemal scenie.

W sobotę, 26 bm. o godz. 20 premjera doskonałej krotochwili w 4 aktach Beera p. t. „On chce się zabić" z pp. Janiną Porębską i dyr. Bendą w rolach głównych.

Kursy praktyczne języka francuskiego w Toruniu, zorganizowane przez rząd francuski. W związku z ogłoszeniem o rozpoczęciu tegorocznych kursów francuskich, podaje się do wiadomości, że lekcje rozpoczęły się w środę 16-go bm. Niezależnie od rozpoczęcia lekcyj przyjmować się będzie do końca września br. zapisy na wszystkie trzy kursy. Opłata wynosi 12 zł kwartalnie od osoby, płatnych także w ratach miesięcznych po 4 zł zgóry. Wszelkich informacyj udziela się przy zapisach względ. przed lekcjami.

Ważne dla mieszkańców Pieczeni. Miejscowość Pieczenia pod Toruniem wyłączona została z obszaru terytorjalnego urzędu skarbowego w Chełmży i przyłączona do obszaru terytorjalnego urzędu skarbowego na m. Toruń. Odtąd więc mieszkańcy tej miejscowości w sprawach podatkowych zwracać się winni do urzędu skarbowego w Toruniu.

Wieczór recytatorski p. K. Rychterówny w „Dworze Artusa". Wśród imprez artystycznych jedyną w swoim rodzaju atrakcją będzie zapowiedziany wieczór recytatorski w wielkiej sali „Dworu Artusa" w czwartek 24 bm., o godz. 20. Każdy wieczór Kazimiery Rychterówny jest nawet dla stałych na jej występach bywalców niespodzianką, gdyż rozwijająca się jej twórczość znajduje coraz to inny zakres tematów, stylów dla swego wyrazu. Czysty dochód przeznaczony jest na kolonję letnią ZOKZ w Toruniu. Bilety w cenie 3, 2, 1,50 i 1 zł, dla młodzieży 0,50 zł do nabycia w księgarni Wojciechowskiego, Stary Rynek.

Staruszek zmarł nagle. Dnia 22 bm. w pobliżu kościoła Chrystusa Króla zasłabł nagle 70-letni staruszek Dzierżanowski Walerjan, zamieszkały na przedmieściu Mokre. Zawezwana karetka pogotowia odwiozła nieszczęśliwego do szpitala, gdzie zmarł.

Dancing. Dnia 26 bm. odbędzie się w kasynie garnizonowem (ul. Żeglarska) dancing towarzyski, z którego część dochodu przeznaczona jest na budowę Domu Żołnierza w Toruniu.

W odpowiedzi na alarmy prasy niemieckiej.

Agitatorzy niemieccy na Pomorzu nie mogą się uspokoić w związku z ostatniem zarządzeniem naszych władz szkolnych. Szczególnie zależy im na Tczewie, gdzie prywatne gimnazjum niemieckie z nowym rokiem jest nieczynne. Wdocznie w ich akcji Tczew, leżący na pograniczu gdańskiem, jest bardzo ważnym punktem. Bo gimnazjum samo jako zakład średni było dość słabe i stało na niskim poziomie. Właściwie stanowiło tylko odskocznię dla nielicznych wychowanków, którzy po skończeniu klasy ezóstej regularnie wyjeżdżali do Gdańska i tam składali maturę.

Dziwne są zatem żale i skargi, wypowiedziane także przez bydgoską „Deutsche Rundschau" w notatkach z wielkim alarmującym tytułem: „Deutsche Schulnot in Pommerellen". Niema żadnej „Schulnot", są tylko bezpodstawne krzyki i hałasy, zamówione widocznie przez Berlin. W średnich szkołach państwowych z niemieckim językiem nauczania jest dość miejsca dla uczniów Niemców. Działacze i część rozagitowanej przez nich ludności niemieckiej musi tylko liczyć się z rzeczywistością.

Bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy zakładało się wszelkiego typu szkoły niemieckie i w akcji tej dochodziło do „Siedepunktu", a szkolnictwo polskie równało się zeru.

Spadek t. zw. niemieckich dzieci szkolnych jest naturalny i dzisiaj jednak w takiej Łodzi istnieją wciąż jeszcze 3 gimnazja niemieckie. Że rodacy nasi pod panowaniem Prus starają się stworzyć zaczątki szkolnictwa, które przed wojną równało się zeru, to jest objaw zupełnie zrozumiały. Jeszcze jednak długa, bardzo długa i cierniem usłana droga do tego, co Niemcy posiadają w Polsce. Porównania są tu wogóle nie na miejscu, inaczej będziemy musieli przypomnieć „Ostmarkenzulagi", Wrześnię i t. d.

Lepiej będzie dla mniejszości niemieckiej na Pomorzu, ażebyśmy nie wszczynali na te tematy dyskusji.

Podczas zabawy zastrzelił kolegę.

Śmigiel. W Śmiglu 10-letni Tadeusz Czyżewski zastrzelił swego towarzysza zabawy 8-letniego Florjana Śmiałowskiego.

Czyżewski bawił się fuzją, którą ojciec jego zostawił na chwilę na werandzie. Chłopiec pokryjomu z kieszeni ojca wydobył 2 kule, nabił niemi fuzję i wymierzył „dla zabawy" w Śmiałowskiego. Padł strzał, który ugodził w głowę Śmiałowskiego, powodując natychmiastową śmierć.

Na odgłos strzału wybiegł z domu ojciec Czyżewskiego. W jednej chwili zorjentował się w sytuacji. Dopadł do postrzelonego, chcąc go ratować, lecz chłopiec już nie żył.

Młody zabójca przestraszył się swego czynu i uciekł. Musiano go dopędzić i doprowadzić do domu.

Płacze teraz i lamentuje, że tak nieostrożnie się bawił. Rozpacz rodziców obu chłopców jest wielka.

Z Grudziądza.

Nocny dyżur aptek. Do 26 bm. nocny dyżur pełni apteka „Pod Łabędziem“ przy Głównym Rynku.

Srebrne gody małżeńskie. P. Kazimierz Kulczyk obchodzi wraz z swą małżonką Martą z domu Kujat srebrne gody małżeńskie. Pan Kulczyk już z przed wojny znany jako działacz narodowy, zwłaszcza w komitetach wyborczych i kółkach rolniczych, sprawuje obecnie urząd kierownika urzędu stanu cywilnego m. Grudziądza. W dniu srebrnych godów składamy czcigodnym Jubilatom szczere życzenia pomyślności i doczekania się przy czerstwem zdrowiu złotego wesela.

Narodowa Organizacja Kobiet zawiadamia że z dniem 23 bm. biuro czynne będzie we własnym lokalu, Mickiewicza 22. Dyżury w każdą środę od godziny 4—6 po południu. W tymże czasie wymiana książek.

Narodowa Organizaca Kobiet zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa grudziądzkiego o wrzucanie wszelkich gazet, ilustracyj, miesięczników itp. dla chorych w szpitalu miejskim do skrzynek, specjalnie na ten cel wywieszonych (przy hotelu Kellasa, przy Pl. 23 Stycznia 25-26 i n. dworcu) z napisem: „N. O. K. prosi o gazety dla chorych“.

Kradzieże. Skurzyński Karol, zam. przy ul. Toruńskiej 33, zgłosił kradzież bielizny wartości 80 zł. Rydalewska Walerja, zam. przy ul. Kościuszki 39, zgłosiła kradzież sukienki, pierzyny i poduszki, wartości 150 zł.

Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu odbędzie się w środę, 23 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Piwiarnia Okocimska“, ul. Wybickiego 29.

Miesięczne zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy kościele św. Krzyża (Chełmińskie Przedmieście) odbędzie się w czwartek, dnia 24 września br .o godzinie 17,30 w szkole im. Królowej Jadwigi przy ul. Gabrjela Narutowicza. Uprasza się o liczne przybycie członkiń.

Plearne zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy farze odbędzie się w czwartek, 24 bm. o godzinie 17-tej w salce parafjalnej. Liczny udział członków i gości konieczny. Na porządku dziennym sprawozdanie delegatek Stow. Pań Miłos. św. Wincentego a Paulo z walnego zebrania w Poznaniu.

Sprawy ogrodnicze.

Każdego miesiąca urządzane przez grudziądzki oddział Centr Związku Zawod. Ogrodn. i Pomocników zebrania, gromadzą zawsze nietylko ogrodników zjeżdżających do Grudziądza z dalszych nawet stron, ile również obradom a nadewszystko wykładom przysłuchują się zawsze miłośnicy ogrodnictwa.

Ostatnie zebranie zwołane zostało z okazji urządzonego w Grudziądzu jesiennego pokazu kwiatów. Ponieważ zapowiedziany był wykład p. prof. M. Jaworskiego na temat: „Klimat i jego wpływ na proces wietrzenia i życie roślin“, przeto zebrało się sporo ogrodników z Grudziądza i kilku z powiatu.

Wysoce interesujący wykład długo oklaskiwano, a ponieważ lubiany w Grudziądzu p. prof. M. Jaworski ma zostać dyr. seminarjum naucz. w Sokalu, przeto w imieniu obecnych wręczył mu przewodn. p. insp. Wodwud wiązankę róż z zapewnieniem, że ogrodnicy zawsze w wdzięcznej pamięci zachowają życzliwość wielką okazywaną tyle razy Związkowi Ogrodniczemu.

Z pośród ogrodników starszego pokolenia przemawiał również serdecznie senjor pomorsk. ogrodników p. Dobski z Nawry, życząc p. prof. Jaworskiemu powodzenia w dalszej pracy pedagogicznej.

Rzemiosło na Pomorzu a bezrobocie.

Dnia 18. bm. odbyło się w Grudziądzu w gmachu Izby Rzemieślniczej posiedzenie pp. starszych cechów oraz pp. przewodniczących wydziałów czeladniczych, jako przedstawicieli czeladników poszczególnych zawodów. W posiedzeniu brał pozatem udział p. inspektor pracy obwodu grudziądzkiego. Posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent Izby p. Edward Mollin, referat wygłosił p. syndyk Biszoff, który kolejno omawiał kwestję zatrudniania względnie ulokowania bezrobotnych czeladników, kwestję zatrudnienia uczni, oraz kwestję zatrudnienia młodocianych i kobiet. Ożywiona i rzeczowa dyskusja wykazała, że bezrobocie wśród czeladników nie jest obecnie większe aniżeli w innych latach i ma swe uzasadnienie w porze roku, gdzie niektóre zawody przechodzą czas posezonowy. Zebranie jednomyślnie stwierdziło, że bezrobocie nie potrzebowało wogóle w rzemiośle panować, gdyby zleceniodawcy skierowali zamówienia do samoistnych przedsiębiorstw a nie do pobocznych fuszerów lub nielegalnych przedsiębiorstw jak to niestety ma bardzo często miejsce. Pozatem zebranie stwierdziło, że rynek pracy jest mocno uszczuplany przez konkurencję warsztatów rzemieślniczych istniejących przy niektórych państwowych instytucjach (domy karne), pozatem i wykonanie prac rzemieślniczych przez władze i instytucje w własnym zakresie stwarza nienormalne stosunki.

Dość obszernie omawiano także kwestję uprawiania rzemiosła przez funkcjonarjuszy państwowych oraz samorządowych po godzinach służbowych. Z uwagi, że zarówno na ich jak i na przygodnych przedsiębiorców nie ciążą opłaty socjalne i podatkowe, praca ich wydaje się napozór korzystniejsza. Między innemi omawiano także sprawę zatrudnienia młodocianych przyczem stwierdzono, że kwestja uczniów w rzemiośle jest dostatecznie uregulowana i nie stoi w żadnym związku z panującym bezrobociem. Domagano się jednakże, aby tam, gdzie nadużycia stwierdzono postąpiono bezwzględnie. Wkońcu zebranie uchwaliło rezolucję w której domagano się logicznego stosowania ustaw socjalnych i podatkowych do obecnych zmienionych warunków gospodarczych i produkcyjnych, aby temsamem umożliwić samodzielnym warsztatom zatrudnienie bezrobotnych czeladników.

Hajduk i towarzysze przed sądem.

Przed sądem grodzkim toczyła się w dniu 22 bm. rozprawa przeciw t. zw. „duchownemu“ sekty kościoła narodowego Aleksemu Hajdukowi i towarzyszom za opór władzy i zniewagę urzędników państwowych, będących w służbie.

Na ławie oskarżonych zasiedli obok Hajduka Rozalja Podlecka, Marja Pankin, obie wielkie dewotki i filary sekty. Nie stawiła się „siostrzyczka“ marjawicka Józefa Cieślakówna, która obecnie przebywa u Kowalskiego w Płocku.

Rozprawie przewodniczył sędzia Rylski, oskarżał starszy przodownik P. P. p. Djakiewicz. Jako obrońca Hajduka stawał p. mec. dr. Stein.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym bezprawne przeprowadzenie eksmisji w mieszkaniu wdowy Pawłowskiej przy ul. Koszarowej 10. Pawłowska na mocy tymczasowej uchwały sądowej otrzymała prawo doprowadzenia mieszkania do pierwotnego stanu. Polecenie to wykonał komornik sądowy p. Dobrzański, który przybył w asystencji przodownika p. Borowskiego. Wymienione osoby stawiły opór, chcąc uniemożliwić przeprowadzenie w czyn uchwały sądowej. Szczególnie podnieść wypada, że wymienione kobiety wyzywały wspomnianych urzędników słowami, które powtórzyć się nie da.

Hajduk oświadczył, że o godzinie 4 przyjdą robotnicy z „Pepege“, z którymi on zrobi swoje.

Po przeprowadzeniu dowodu oskarżyciel publiczny wniósł o ukaranie winnych. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok, uwalniający Hajduka od winy, a Podlęcką i Pankinową skazując na tydzień więzienia i ponoszenie kosztów każdą.

Czarodziejskie okulary.



Fizyk berliński, Aleksander Callo, skonstruował całkiem pojedyncze okulary, których soczewki przez rozłożenie promieni świetlnych pozwalają odkryć najrozmaitsze fałszerstwa graficzne, a więc podrabiane pisma, podmalowywane obrazy itd. Dotychczas badania takie prowadzono na drodze chemicznej, i kosztowały one dużo czasu i trudu. Metoda Calla ma być bardzo prostą i niezawodzącą, i stanie się postrachem dla fałszerzy, żerujących na dziełach sztuki i tym podobnych antykach.

BIELAWY, pow. Chojnice. Pożar powstał w zagrodzie rolnika Piotra Ciemińskiego, który zniszczył doszczętnie całe zabudowanie z żywym i martwym inwentaazem. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i chlewy. Szkoda wynosi około 10.000 złotych.

Szamocin.

Osobiste. Nauczyciel szkoły powszechnej p. Wincenty Badura przeniesiony został z Szamocina do Heljodorowa. Miejsce p. Badury objęła nauczycielka p. Nowakówna z Chojny.

Poświęcenie sztandaru. Dnia 27. bm. odbędzie się poświęcenie sztandaru miejscowego Bractwa Kurkowego, połączone z strzelaniem o godność króla i rycerzy podokr. Bractw Kurkowych powiatu chodzieskiego.

ZMARLI.

Ś. p. **Aleksander Piasny,** działacz samorządowy w Środzie.

Ś. p. **Stanisław Prus,** emeryt, odznaczony Krzyżem Zasługi, lat 73, w Poznaniu.

Ś. p. **Stanisława Arndt,** z Poznania.

Ś. p. **Anastazja z Dankowskich Grabianowska,** z Poznania, lat 64.

Chojnice.

Pożar wybuchł w zagrodzie rolnika Anastazego Rolbieckiego w Kurczem, w powiecie chojnickim. Pastwą płomieni padła cała zagroda. Szkoda wynosi około 30.000 złotych. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Kradzież roweru. Rower damski skradziono na szkodę p. Marji Hakertówny z Chojnic. Rower znajdował się w korytarzu przy ul. Dworcowej nr. 62 i był zamknięty.

Ukarane niedbalstwo. Podczas pracy na polu wpadł do otwartej studni, znajdującej się na polu, koń rolnika Bendy z pobliskiego Pawłowa i utonął. Studnia była 6 metrów głęboka. Poszkodowany Benda studni nie ogrodził ani nakrył z niedbalstwa, za co obecnie ciężko musi odpokutować.

Włamanie do kiosku. Zapomocą wyjęcia szyby włamano się do kiosku przy Pl. Królowej Jadwigi, którego dzierżawcą jest inwalida p. Jan Szczesny i skradziono kilka tabliczek czekolady i pastylek w rolkach.

Z sali sądowej. Sąd okręgowy zasądził Witkowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania na rok i sześć miesięcy więzienia, zaś Cendrowskiego z Mławy na 2 lata ciężkiego więzienia za to, że w maju br. włamali się do restauracji konsumu urzędniczego, gdzie zabrali większą ilość trunków i papierosów. Witkowski przyznał się, natomiast Cendrowski stanowczo zaprzeczał popełnienie kradzieży.

Z Kościerzyny.

Ruch budowlany. Mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, który przeżywamy, nie ustaje ruch budowlany w naszem mieście, czego dowodem wybudowane ostatnio dwa domy dla urzędników kolejowych przy ulicy Dworcowej oraz wielki dwupiętrowy dom mieszkalny p. Łosińskiego przy ul. Jeziornej. Na ukończeniu jest również dom p. Topki przy ulicy Szydlice.

Urszulanki w Zakładzie N. P. M. Anielskiej. Od dłuższego czasu krążyły tu pogłoski, że kierownictwo miejscowego gimnazjum żeńskiego „N. M. P. Anielskiej“ zamierza się oddać S. S. Urszulankom. Wiadomości te okazały się prawdziwe, gdyż w ostatnich dniach przybyły dwie S. S. Urszulanki, a reszty oczekuje się w najbliższym czasie.

Z rady miejskiej. Odkąd p. Tomasz Rogalla pełni funkcję przewodniczącego rady miejskiej, zauważyć się dają wśród radnych ciągłe nieporozumienia. Na ostatniem posiedzeniu było na porządku obrad 8 punktów, lecz już przy punkcie 2-gim, kiedy chodziło o wybór stałego komunikatu dla bezrobotnych, zaproponował p. Głazik opuszczenie sali obrad. Do p. Głazika dołączyli się pp.: dr. Lemańczyk, Rożek, Skwierawski, Chrzan i inni, tak, że na sali obrad pozostali nieliczni radni, wobec czego przewodniczący p. Rogalla zmuszony był posiedzenie zamknąć. Zaznaczyć należy, że p. Rogalla jako przewodniczący nie jest na rękę niektórym z p. p. radnych i dlatego czyni mu się niejednokrotnie trudności w pełnieniu obowiązków przewodniczącego.

Z życia kupiectwa. Pod przewodnictwem prezesa p. Łukowicza odbyło się w piątek w lokalu p. Tkaczyka zebranie miesięczne miejscowego Towarzystwa Kupców Samodzielnych. Przyjęto protokół ostatniego zebrania, a następnie uchwalono wnioski w sprawie zmian w rozkładzie jazdy kolejowej na rok 1931-32 oraz uchwalono wystosować do czynników miarodajnych memorjał o przywrócenie skasowanych z dniem 2 września pociągów dalekobieżnych na linji Gdynia—Bydgoszcz. Delegatami na zjazd kupiectwa do Świecia wybrano pp. Tkaczyka i Szczukowskiego, zastępcami pp. Ostrowskiego i Muchowskiego.

W sprawie bezrobotnych zwołał miejscowy starosta p. Malanowski obywatelstwo wszystkich sfer naszego miasta i powiatu, które zebrało się licznie w sali posiedzeń starostwa. Dyskutowano nad ukonstytuowaniem się zarządu i utworzono komitet oraz poszczególne komisje, których zadaniem będzie nieść pomoc bezrobotnym. W porozumieniu z tym komitetem mają zawiązać się komitety w poszczególnych wioskach, którymi kierować będą księża i nauczycielstwo. Zatem dzięki zorganizowaniu się obywatelstwa, akcja niesienia pomocy bezrobotnym rozpoczęła swoją dobroczynną działalność, a kuchnia dla bezrobotnych otrzymała znowu zasiłki pieniężne.

Wiadomości z Tczewa.

Sprawa ks. prałata Lissa, proboszcza w Rumianie. Przed sądem grodzkim w Tczewie odbyła się rozprawa ustna przeciwko ks. prałatowi dr. Lissowi, proboszczowi w Rumianie, o oszczercze poniżenie urządzeń państwowych. Rozprawie przewodniczył sędzia p. Kończal z Tczewa, oskarżał pierwszy prokurator sądu okręgowego ze Starogardu p. Marczak. Ks. prałat Liss bronił się sam. Wyrok uwolnił oskarżonego od winy i kary. Nadmienić trzeba, że oskarżony ma lat 76 i przed 24 laty (w dniu 29 stycznia 1907 r.) stawiony był przed sądy niemieckie, które skazały go na miesiąc więzienia za stawianie sprzeciwu nauczania religji w języku niemieckim.

Ofiarność obywatelska. Idąc w ślad p. Ćwiklińskiego oraz p. Polewicza, złożył kupiec p. M. Gliszczyński 60 złotych na rzecz bezrobotnych.

Zebranie organizacyjne bezrobotnych pracowników umysłowych w Tczewie odbyło się w Hali Pomorskiej. Zebranie zagaił p. Pioszyk. Przewodniczącym wybrano p. Burchardta, a sekretarzem p. Pioszyka. Po dłuższej rzeczowej dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu nowopowstałego stowarzyszenia w składzie następującym: pp. Burchardt - przewodniczący, Pioszyk - wiceprzewodniczący, Kobielski - sekretarz, Cichocki - skarbnik, Mietlicki i Derra - ławnicy. Po omówieniu bardzo wielu bolączek i uchwaleniu bardzo poważnych wniosków przewodniczący zebranie zamknął.

Prasłowiańskie groby z urnami. Zainteresowanie nadzwyczajne wzbudziło odkrycie na terenie ziemi proboszczowskiej tuż obok jeziora Lubiszewskiego w pobliżu Tczewa grobów słowiańskich, w których znajdują się urny. Odkrywcą tych wykopalisk przedhistorycznych jest rybak Jurczyk.

Policja jest już na tropie niewdzięcznego robotnika. Pewien robotnik pod nieobecność swojego pracodawcy okradł mu z mieszkania ubranie oraz 2 zegarki, wartości około 200 zł i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Policja znajduje się już na tropie złodzieja.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 24 września 1931 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: N. M. P. Okupu, Ruperta.

Jutro: † Władysława z Gielniowa, Kleofosa.

Wschód słońca: godz. 5,50.

Zachód słońca: godz. 17,53.

—o—

DYŻURY APTEK:

Od poniedziałku, dnia 21 bm. do niedzieli dnia 27 bm. (włącznie) dyżur pełnią:

1) **Apteka Piastowska,** Plac Piastowski.

2) **Apteka Pod Złotym Orłem,** Stary Rynek 14.

—o—

MUZEUM MIEJSKIE przy Starym Rynku, otwarte codziennie od 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14. Obecnie w Muzeum, prócz wystaw zwykłych, **kolekcja obrazów malarki ś. p. Leokadji Łempickiej.**

— **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Touring Klub,** ulica Libelta nr. 5, tel. 2256, od godz. 9—19-ej wydaje zniżki kolejowe — wszelkie informacje w sprawach turystyczno-wycieczkowych.

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Mieczysława Ćwiklińska w Teatrze Miejskim.

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od wielkiej uczty artystycznej, jaką zgotuje nam filar Teatru Narodowego **Mieczysława Ćwiklińska,** która ukaże się poraz pierwszy w naszem mieście. Wystąpi w satyrze politycznej Adama Grzymały-Siedleckiego **„Pani Ministrowa“.** Ćwiklińska w „Pani Ministrowej“ w roli Agnieszki daje postać tak oryginalnie pojętą, tak wycieniowaną do najmniejszego szczegółu, że całość kreacji jest jakby z jednej wykuta bryły. Reżyserję prowadzi Jan Bielicz. Ze względu na ogromny popyt na bilety na premjerę, kasa zamówień już sprzedaje bilety na drugie i trzecie przedstawienie, t. j. na niedzielę 27 i poniedziałek 28 września.

—::—

Na marginesie.

Gdy się czyta o aresztowaniach komunistów w Polsce, to w regule spotykamy się z całym szeregiem nazwisk żydowskich, między któremi niekiedy zabłąka się i polskie nazwisko. I przechodzimy koło tej lektury obojętnie, tak już przyzwyczailiśmy się do tego, że niemal każdy nasz komunista jest żydem.

Wśród tych aresztowanych przeważającym typem jest półinteligent, rzemieślnik lub handlowiec zwykle w młodym wieku, a licho lub wcale nie sytuaowany. Ubóstwo a nieraz i skrajna nędza, krytyczne stosunki rodzinne i niski poziom inteligencji są tutaj podłożem, sprzyjającem rewolucyjnej fermentacji. Wielu z tych adeptów bolszewizmu nie zdaje sobie sprawy z tego, czy i w jakim stopniu przewrót socjalny wpłynąłby na zmianę ich opłakanej sytuacji.

Aż oto niespodzianie na liście aresztowanych komunistów w Warszawie wypływają osoby o nazwiskach znanych i coś mówiących. Policji udało się dotrzeć do pewnego rodzaju kółka elity komunistycznej w osobach kilku literatów. Ich to dziełem — jak się pokazało — były nielegalne publikacje propagandowe, pisane niejednokrotnie z talentem, znacznie przerastającym moralny poziom bolszewickiej kultury agitacyjnej.

Aresztowania te wywołały w opinji publicznej pewien niepokój. Bo aresztowanymi nie byli proletarjusze. Więc nie subwencje z za sowieckiej granicy były jedynym motywem ich politycznych przekonań. Przekonania ich zmieniały się widocznie w drodze stałej ewolucji, i przesuwając się na lewo, doszły nareszcie do punktu krańcowego. Były zatem szczere.

I tu powstaje wielkie pytanie: skoro komunizm dociera już do naszej inteligencji i zaraża ją, czy nie jest to groźny znak ostrzegawczy? Czy komunizm, który dotychczas przypisywaliśmy wpływowi pieniądza, nasłanych agitatorów, nędzy i ciemnoty, nie jest czemś poważniejszem, skutecznem również przez samą swoją teorję?

Obawy te są płonne. Kulturze polskiej, socjalnej jak i politycznej, nie może zagrażać niebezpieczeństwo ze strony obcej i nam dalekiej. To niebezpieczeństwo mogłoby przyjść jedynie od wewnątrz. Tymczasem te fakty przejścia na służbę komunizmu dają się zauważyć tylko z tej strony, która duchowi polskiemu jest zupełnie obcą, albo łączy się tylko z nim przez powierzchowną asymilację.

Dowodem tego są właśnie ci literaci warszawscy, piszący po polsku, ale pozatem oderwani od wszystkiego co rozstrzyga o faktycznej przynależności do narodu. Równie dobrze czuliby ię w Moskwie, przyswoiwszy sobie język rosyjski, lub gdziekolwiek indziej. Zatopieni w internacjonaliźmie, nie odczuwali oni i nie mogli odczuć wołania ziemi polskiej. Nie wyrośli z niej i nie wrośli w nią. To też stali się tylko komiwojażerami idei obcej, importowanej.

Między polską kulturą a komunizmem istnieje przepaść. Tu niema kompromisu. I dlatego gdybyśmy znów dowiedzieli się, że jakiś inteligent przeszedł „na tamtą stronę“, nie trwóżmy się. On nigdy nie należał do nas.

—o—

— **Nowa powieść.** Dziś rozpoczynamy druk nowej i ciekawej powieści pióra **Antoniego Marczyńskiego** p. t. **„Kuźnia śmierci“.** Autor, znany już ze swych prac powieściowych nie tylko w Polsce ale i zagranicą, w nowym utworze odsłania nam tajniki świata szpiegowskiego, jego dążenia, intrygi i zbrodnie. Niewątpimy, że **„Kuźnia śmierci“** będzie wśród naszych czytelników cieszyła się poczytnością i obudzi szersze zainteresowanie.

— **Osobiste.** Na ślubnym kobiercu stanęli: panna Józefa Wójcikówna, córka Jakóba i Stanisławy Wójcików i p. Stanisław Glücksmann, profesor gimnazjum polskiego w Siemianowicach (na G. Śląsku). Obie rodziny pochodzą z Jasła (w Małopolsce) i dłuższy czas zamieszkują w Bydgoszczy, ciesząc się tutaj jako „ludzie pracy“ najlepszą opinją. Ślub młodej pary odbył się w środę, 23 września przed południem o godz. 9,30 w kościele św. Trójcy. Aktu kościelnego dokonał, błogosławiąc nowożeńcom od stóp ołtarza, ks. prob. Skonieczny. W kościele zgromadziło się liczne grono przyjaciół obu rodzin. Gości weselnych podejmowali państwo Wójcikowie u siebie, na Czyżkówku, staropolskim zwyczajem. — Młodej parze „Szczęść Boże!!“

Śp. ks. Wiktor Preys.

Wczoraj, w środę 23 września wieczorem o godzinie 9-tej uległ atakowi serca i zakończył po krótkich cierpieniach swój pracowity żywot doczesny ś. p. ksiądz Wiktor Preys, wikarjusz przy kościele Serca Jezusowego na Placu Piastowskim.

Ksiądz Preys był synem znanego literata Juljana Preysa, który w Chełmnie i Toruniu wydawał sławne na Pomorzu i w Wielkopolsce kalendarze „Sierp Polaczka“. Urodził się w Bydgoszczy i tutaj ukończył gimnazjum, korzystając ze stypendjum ks. prob. Markwarta. Poświęcił się studjom teologicznym, siejąc ziarno głębokiej wiedzy na niwie szkolnej jako prefekt seminarjum nauczycielskiego w Rogoźnie, poźniej katecheta szkół średnich w Bydgoszczy i patron kilku stowarzyszeń religijnych. Upatrzony był na proboszcza nowej parafji Pobernardyńskiej.

Zmarł w sile wieku, pozostawiając po sobie żal szczery wszystkich tych, którzy go bliżej znali jako pogodnego towarzysza i uczestnika wieczorów dyskusyjnych oraz — wspomnienia jak najpiękniejsze.

Niech Mu sędzia Najwyższy da niebo za jego dobre, szlachetne, gołębie serce!

—o—

— **Nowe ordery.** P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał krzyż niepodległości **adwokatowi Marcinowi Drwiędze z Bydgoszczy,** Leonardowi Mroczkowskiemu, Mieczysławowi Paluchowi, Wiktorowi Lamotowi — wojewodzie pomorskiemu, kpt. d-rowi Stanisławowi Mielechowi; medal niepodległości lekarzowi **d-rowi Marjanowi Maryńskiemu z Bydgoszczy,** por. Rudnickiemu Januszowi II, Wincentemu Czechowskiemu i Janowi Kocajowi. Liczba osób odznaczonych w dniu 22 września wynosi ogółem 964.

— **Pokaz ogrodniczy.** W niedzielę, dnia 27 bm. w obszernych salach restauracji „Pod Lwem“ urządza Bydgoskie Towarzystwo Ogrodnicze ciekawy pokaz ogrodniczy, który obejmie wystawę kwiatów, owoców, warzyw, bylin i narzędzi ogrodniczych. Udział biorą wszyscy ogrodnicy bydgoscy. Czysty zysk z przedsięwzięcia przeznaczony jest na bezrobotnych. Wystawa ta ma szczególnie wielkie znaczenie dla właścicieli ogródków działkowych, którzy będą mieli sposobność zapoznać się praktycznie z najkorzystniejszemi odmianami owoców, warzyw i t. p.

Spacer po lesie.

Zrębem wśródleśnym, pełnym złotych [cieni,
Który na blade niebo ma swe wyjście,
Gdzie tak jak rzeka płyną zwiędłe liście,
W słońcu jesiennym, błyszczącem zło-
Idziemy cicho do siebie wtuleni [ciście,
Zrębem wśródleśnym, pełnym złotych [cieni.

Mijamy w drodze, żłoby dla jeleni.
Przygotowane już na zimy przyjście,
Twarz nam muskają zwieszające kiście
Sosen i jodeł zielonych wieczyście.
Milcząc w swych własnych myślach [zatopieni,
Mijamy w drodze, żłoby dla jeleni.

I w duszach naszych jest smutek jesieni.
I słowa zawsze dzwoniące srebrzyście,
Zanim przez usta nasze znajdą wyjście,
Spadają w serce tak jak zwiędłe liście,
Idziemy cisi, niemi, zamyśleni
I w duszach naszych jest smutek jesieni.

Na drodze naszej staje tyle cieni,
Wiemy, że będą z nami iść wieczyście
Jesienią życia, poprzez zwiędłe liście.
Więc choć las cały pali się złociście,
Patrzymy w przyszłość naszą przeraże-
Na drodze naszej staje tyle cieni! [ni —

Henryk Zbierzchowski.

Dzieci Górnoślązaków w Bydgoszczy.



Przez trzy tygodnie bawiły w Bydgoszczy, w środowisku czysto polskiem, dzieci rodziców polskich z obwodów przemysłowych i rolniczych Górnego Śląska, wymagające nieco narodowego ożywienia. Były to dziewczątka w wieku szkolnym, w liczbie 50. Opiekowały się niemi w drodze i na kolonji dwie nauczycielki z polskiego Śląska — panie Marja Waszkówna i Irena Treczówna, wspólnie z kandydatem medycyny p. Zygmuntem Zielińskim. Dzieci opuściły Bydgoszcz dziś (24 września) rychło rano, wracając koleją do Królewskiej Huty, Pszczyny itd. Pożegnanie dziatwy w schronisku Czerwonego Krzyża, ciepło i serdecznie z orkiestrą wojskową zorganizowała prezeska Czerwonego Krzyża radczyni Szubertowa, wspólnie z zarządem miejscowego oddziału Z. O. K. Z.

Mordercy śp. Altmana przed sądem.

Skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie.

Po kilkudniowej przerwie, spowodowanej powołaniem nowych świadków do rozprawy przeciw mordercom ś. p. Joachima Altmana, trybunał w tym samym składzie, pod przewodnictwem p. sędziego Wojtynowskiego, przystąpił wczoraj do dalszego rozpatrywania tej ponurej, jak noc, sprawy.

Na sali sądowej.

Sala przepełniona publicznością, miejscá dla prasy zajęte przez licznych sprawozdawców pism miejscowych i zamiejscowych. Punktualnie o godzinie 9 rano straż więzienna wprowadziła oskarżonych na salę, którzy zajęli miejsca za kratkami, strzeżonemi przez czterech policjantów.

Jako główni oskarżeni zasiedli 21-letni kołodziej **Józef Jamry,** zamieszkały w Mierucinie, powiatu wyrzyskiego i 29-letni **Tomasz Śmigasiewicz,** fryzjer, zamieszkały w Nowym Dworze, pod Warszawą, kilkakrotnie już karany. Obok nich, odpowiadali 41-letni Stanisław Jamry (brat Józefa), rolnik, żonaty, właściciel 58-morgowego gospodarstwa w Mierucinie i 23-letnia Stanisława Dopierałówna, zamieszkała w Mierucinie, powiat Wyrzysk.

Akt oskarżenia.

zarzucał Józefowi Jamremu i Tomaszowi Śmigasiewiczowi, że w nocy z 1 na 2 października 1930 r. w Wilczu, powiatu bydgoskiego, probując wejść po drabinie do mieszkania Altmanów, celem dokonania kradzieży, czterema strzałami z browninga, zabili pozostającego w omawianem mieszkaniu **Joachima Altmana.** Stanisław Jamry oskarżony był o to, że wiedząc o zamierzonej zbrodni, nie przeszkodził jej dokonaniu przez powiadomienie o tem władz. Napierałówna zaś odpowiadała za udzielenie pomocy w ukrywaniu się i w ucieczce po dokonanej zbrodni oskarżonemu Śmigasiewiczowi.

Co wykazała rozprawa.

Oskarżony Józef Jamry, który przez trzy lata uczył się kołodziejstwa u mistrza Jankowskiego w Wilczu, znał nietylko mleczarza Altmana, ale cały rozkład jego mieszkania i wiedział, że Altman z początkiem każdego miesiąca jest w posiadaniu kilkunastu tysięcy zł, przygotowanych na wypłaty gospodarzom za dostarczane mleko. Namówił więc Śmigasiewicza, aby wspólnie dokonać rabunku u Altmana. W tym celu przybyli oni dnia 1 października ub. r., około godziny 22 z Mierucina do Wilcza i udawszy się pod dom Altmanów, ukryci za stogiem siana, czekali, aż światło w oknach ich sypialni zagaśnie. Następnie odczekawszy jeszcze dłuższą chwilę, aby małżonkowie zasnęli, wyciągnęli ze znajdującej się w podwórzu studni drabinę, którą przystawili do otwartego okna sypialni. Po tej drabinie, podtrzymywanej przez osk. Jamrego, wszedł Śmigasiewicz i oświeciwszy wnętrze sypialni światłem lampki elektrycznej, jednocześnie oddał cztery strzały do leżącego na łóżku Altmana, na odgłos których zbudziła się Altmanowa i poczęła krzyczeć, na skutek czego obadwaj napastnicy zbiegli.

Altman, otrzymawszy 4 postrzały, z których jeden w piersi był śmiertelny, po godzinie, na rękach zrozpaczonej żony, życie zakończył. Według opinji biegłych lekarzy, śmierć nastąpiła skutkiem wewnętrznego zalewu krwi, tak, że wszelki ratunek nicby już nie pomógł.

Jak w dochodzeniach policyjnych zeznał Józef Jamry, Śmigasiewicz miał mu oświadczyć, że strzelał dlatego, ponieważ Altman zbudziwszy się, sięgnął ręką pod poduszkę.

Jak wyśledzono sprawców.

Na miejscu, znaleziono trzy łuski rewolwerowe, jednak nie dało się odrazu wpaść na trop sprawców. Aresztowano nawet początkowo jako podejrzanych kilka zupełnie niewinnych osób, gdy tymczasem prawdziwi sprawcy ukrywali się w cieniu.

Stwierdzono, że tej samej nocy, w której dokonano morderstwa, jakichś dwóch osobników, przechodząc przez wieś Wiskitno, oddało strzał do psa, który na nich wpadł, a znaleziona po tym strzale łuska, była taka sama, jak poprzednie trzy w mieszkaniu Altmanów. W dalszych dochodzeniach ustalono, że krótko przed zbrodnią, Józef Jamry kupił od niejakiego Pujanka w Koronowie rewolwer kalibru 7,65, nr. 419770, rzekomo dla brata swego Stanisława.

Wobec takich dowodów, aresztowano Józefa Jamrego, który w dochodzeniach policyjnych przyznał się do udziału w zamordowaniu ś. p. Altmana, podając, że Śmigasiewicz był tym, który strzelał.

Śmigasiewicza jednak trudno było ująć, gdyż umiał się on zręcznie ukrywać, a to dzięki oskarżonej Dopierałównie, która go ostrzegała przed zbliżającą się policją, i pomagała do ucieczki, a nawet spaliła jego buciki, które krytycznej nocy miał na nogach, aby tym sposóbem uniemożliwić policji zbadanie odcisków stóp zbrodniarza.

Dopiero zorganizowana obława, pozwoliła ptaszka przychwycić w zagrodzie Jamrów, u których Śmigasiewicz czasowo zamieszkiwał. Próbował on jednak ucieczki, wyskakując za pojawieniem się policji przez okno, został atoli przytrzymany i zaraz poddany indagowaniu.

Wskazał on miejsce, w sianie szopy Jamrów, gdzie ukryty miał rewolwer, oraz wyjaśnił, że 5 naboi zostało wystrzelonych, a 3 pozostają w rewolwerze, co się w zupełności zgadzało. Oświadczył dalej w obecności 5 policjantów, że 4 naboje wystrzelone zostały w Wilczu, a jeden na psa w Wiskitnie.

Wobec sędziego śledczego, jak i na rozprawie obadwaj oskarżeni

zeznania swe odwołali.

twierdząc, że zmuszeni byli do tego przez policję, która ich biła, co w toku rozprawy. okazało się nieprawdą, gdyż zaprzysiężeni świadkowie, jak i lekarz więzienny, zaprzeczyli temu.

Obciążającemi dla oskarżonych były zeznania stróża nocnego Chmary, który krytycznej nocy pełnił służbę w Wiskitnie i ścigał oskarżonych po oddaniu przez nich strzału do psa, a skonfrontowany z oskarżonymi, rozpoznał ich z całą pewnością.

Świadek Rzeszotarski zeznał, że Józef Jamry namawiał go do kradzieży w mieszkaniu Altmana, podając przytem dokładny rozkład mieszkania, do którego — jak mówił — można się dostać po drabinie przez okno.

Obciążającemi również były zeznania więźniów, z którymi oskarżeni stykali się w więzieniu, a którzy zeznawali w charakterze świadków pod przysięgą.

Ekspertyza Laboratorjum Centrali służby śledczej w Warszawie, jak również opinja biegłego, stwierdzały, że znalezione w mieszkaniu ś. p. Altmana łuski, jak również łuska znaleziona w Wiskitnie, pochodzą ze strzałów pistoletu automatycznego F. N. cal. 7,65, nr. 419770, który był w posiadaniu Śmigasiewicza.

Przesłuchano przeszło 40 świadków, z których większość zeznawała obciążająco dla oskarżonych. Oskarżeni dla wykazania swego alibi powołali na świadków członków swej rodziny. Zeznania jednak tych świadków były tak niejasne i sprzeczne, że sąd nie dał im wiary, a prokurator wniósł o przesłanie ich zeznań sędziemu śledczemu do rozpatrzenia.

Prokurator mówi.

Po przeprowadzonej rozprawie, zabrał głos wice-prokurator p. **Turasiewicz,** zaczynając swe przemówienie od słów: „Sprawy karne są często ciekawe — jako widowisko, tragiczne — jako zagadka. Gdy chodzi o areszt, lub grzywnę, widowisko bierze górę nad zagadką, jeżeli chodzi o karę dożywotniego więzienia, wówczas zagadka wzrusza i dręczy. W dalszem przemówieniu rozwiązał pojęcie zabójstwa w ustawie, a następnie przystąpił do stanu faktycznego i prawnego sprawy, domagając się w końcu dla osk. Józefa Jamrego i Śmigasiewicza dożywotniego ciężkiego więzienia, dla osk. Dopierałówny 5 lat ciężkiego więzienia i dla osk. St. Jamrego jednego roku więzienia.

Następnie przemawiał obrońca osk. Józefa Jamrego, aplikant sądowy p. **Klewenhagen**, po nim zaś obrońca osk. Śmigasiewicza, aplikant sądowy **p. Gabasiński, a w** końcu zabrał głos obrońca osk. Stanisława Jamrego i Stanisławy Dopierałówny adwokat **dr. Murach,** który w dłuższem swem rzeczowem przemówieniu, dzielnie bronił swych mandantów.

Wyrok.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego, oskarżeni **Józef Jamry i Tomasz Śmigasiewicz, skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie, z trwałem pozbawieniem praw obywatelskich, oskarżona Stanisława Dopierałówna na ośm miesięcy więzienia, osk. zaś Stanisław Jamry uwolniony został od winy i kary.**

Józef Jamry i T. Śmigasiewicz zgłosili apelację, co zaś do Napierałówny, to zarówno prokurator, jak i obrońca wnieśli apelację.

Stan wody w Wiśle w dniu 24. 9. 1931: Zawichost —; Warszawa —; Płock —; Toruń 1,02; Fordon 1,17; Chełmno 98; Grudziądz 1,23; Korzeniewo 1,44; Piekło 70; Tczew 64; Einlage 2,68; Schievenhorst 2.80.

Zgon byłego ministra i senatora chadeckiego.

W Warszawie zmarł wybitny prawnik i zasłużony działacz społeczny **śp. Stanisław Nowodworski, były minister sprawiedliwości,** b. prezydent miasta st. Warszawy ,ostatnio sędzia Sądu Najwyższego.

Śp. Stanisław Nowodworski był przez jakiś czas **prezesem Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji,** z ramienia Ch. D. kandydował do Senatu i w r. 1922 **został senatorem z listy nr. 8.** Ur. w r. 1874, po skończeniu nauk, poświęcił się adwokaturze, zajmując w niej wybitne stanowisko. Przy tworzeniu się sądownictwa polskiego rozwijał ożywioną działalność na różnych placówkach publicznych, wskutek czego naraził się Niemcom i w r. 1917 **wywieziony był do Niemiec, gdzie przebył 14 miesięcy w obozie koncentracyjnym** dla jeńców cywilnych.

Sp. Stanisław Nowodworski był **dwukrotnie ministrem sprawiedliwości** (w r. 1920 i 1923), w hierarchji zaś polskiego sądownictwa piastował najwyższe godności; był sędzią Trybunału Administracyjnego, członkiem Najw. Sądu Kompetencyjnego itd.

Teatr rewji „Uśmiech Bydgoszczy" już za tydzień otwiera sezon zimowy w odnowionym lokalu zimowym ogrodu Patzera. Na pierwszy ogień pójdzie arcywesoła i pełna nastroju rewja p. t. „Złota jesień", w której dyr. T. Wołowski zaprezentuje Bydgoszczy cały swój nowy zespół artystyczny. Zespół ten składać się będzie z 20 osób. Orkiestrę prowadzi znany nam z zeszłego sezonu kap. H. Głoksyn, reżyserem części śpiewnej został doskonały baryton i śpiewak operowy p. K. Krugłowski, a na czele baletu widnieją nazwiska p. Aleksandra Piotrowskiego oraz znakomitej primaballeriny scen warszawskich p. Mili Kamińskiej. Z pomiędzy wybitnych sił zespołu wymieniamy pp.: Dąbrowskiego, Fortunato, Szulcównę, Ivening, Celińską, hr. Orwicz-Czarnecką. Występy gościnne w sezonie zapowiedzieli B. Mierzejewski i H. Ordonówna. Bilety już można nabywać w kasie N. Gieryna.

Kto wygrał na loterji?

W jedenastym dniu ciągnienia 5 klasy 23 polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

Po **15.000 zł** nr. 158115 203906.

Po **10.000 zł** nr. 88695 130071.

Po **5.000 zł** nr. 25481 70277 157354.

Po **3.000 zł** nr. 23521 58937 99087 185945 201588 202127.

Po **2.000 zł** nr. 15474 19605 30692 45449 52923 64340 88161 89118 100538 104664 119570 135056 139702 147467 155471 159606.

Po **1.000** zł nr. 9027 9233 9420 13566 14529 18642 24454 33863 57420 62678 69639 88681 88802 105068 122987 125000 125565 126989 131633 140935 142074 143989 147006 158163 158419 187269 187656 203649.

Po **500 zł** nr. 3467 5611 6146 6785 7316 10246 11971 13678 15369 17189 18500 18929 18973 20511 22234 22423 22978 24230 26055 27637 28122 29326 29497 35628 38016 38074 38119 38389 38751 41465 42317 44920 45330 45634 45813 47922 48076 48098 48250 48585 50901 51210 52621 53462 54877 57810 57811 58442 58620 60411 60429 61249 61282 67846 68400 69801 71014 72270 72435 73184 73955 74142 74428 74860 76155 76745 80370 81877 85023 85809 86757 86865 87666 87965 88076 90244 90405 91156 92691 94168 94263 96336 96602 97987 98311 98774 100117 100871 102856 103088 103800 104466 105834 110847 111412 111490 112175 113805 115604 116814 117133 120865 120964 121036 123507 124894 125353 126607 130737 131253 133302 133457 134835 136477 138141 138545 141370 141628 141751 144522 144971 145718 146295 146592 147291 148864 153984 155727 155751 159458 159704 161722 164164 166014 166120 170476 171473 171917 177491 178291 178743 181530 182146 182846 182935 184544 184608 185248 185277 185566 187889 188315 189233 190339 192758 194204 198614 198777 198991 199241 199983 200747 203700 203993 204213 204823 207987 208130.

„Sokół żeński"

Dziś w czwartek ćwiczenia drużyny od godziny 7—9 w Gimnazjum Klasycznem.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

—o—

— **„Obywatelski Czwartek".** Dziś w restauracji „Pod Strzechą" odbędzie się pierwszy w sezonie jesiennym wieczór towarzyski, połączony z dancingiem. Wstęp bez zaproszeń — bezpłatny. Zapraszają państwo Petrasowie.

— **Czyje ule z pszczołami?** W urzędzie gminnym w Kruszynie znajdują się ule z pszczołami, które jakiś nieznany osobnik na widok zbliżającego się sołtysa porzucił w lesie, a sam zbiegł. Ule pochodzą prawdopodobnie z kradzieży i prawy ich właściciel może się zgłosić w gminie, celem rozpoznania i odbioru swej własności.

—o—

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 25 WRZEŚNIA.

POZNAŃ. 13,05—14,00: Koncert gramofonowy. 18,00—19,00: Koncert popołudniowy. 19,00—20,15: Dodatek do gazety porannej R. P. 20,15—22,30: Koncert symfoniczny. (Transmisja z Filharmonji warszawskiej). 22,45—24,00: Muzyka taneczna z cukierni „Polonja".

WARSZAWA-RASZYN. 12,10: Muzyka gramofonowa. 15,55: Muzyka gramofonowa. 16,50: Pogadanka literacka w języku franc. 17,15: Muzyka gramofonowa. 17,35: Odczyt. 18,00: Muzyka lekka ze Lwowa. 19,20: Feljeton. 19,35: Muzyka gramofonowa. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22,45—24,00: Muzyka lekka i taneczna.

Zebranie Rady Okręgowej Chrześcijańskiej Demokracji

na okręg bydgoski

odbędzie się

w czwartek, dnia 24-go bm., **o godz. 7-mej** wieczorem w salce sekretarjatu, przy ulicy Dworcowej nr. 5.

Na porządku obrad sprawozdanie ze zjazdu wojewódzkiego, sprawa Kongresu Ch. D. w Częstochowie i inne ważne sprawy.

O kompletne przybycie wszystkich członków Rady oraz prezesów kół prosi

Leon Formański,
prezes okręgowy.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebranie Ch. D. Koła Śródmieście odbędzie się **we wtorek,** dnia 29-go bm., o godz. 7-mej wieczorem w salce sekretarjatu.

Referat o obecnym kryzysie gospodarczym wygłosi **prezes okręgowy red. Formański.**

O liczne przybycie członków prosi

Zarząd.

KOŁO CZYŻKÓWKO.

W niedzielę, dnia 27 bm. po sumie o godzinie 11,30 odbędzie się zebranie w lokalu p. Glapy, przy ul. Grunwaldzkiej.

Referat wygłosi prezes okręgowy p. red. Formański.

Liczny udział członków pożądany. Goście i sympatycy mile widziani.

Zarząd.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń. (PAT) W Wiedniu zmarł 20 b. m. hr. Rudolf Baworowski, właściciel dóbr w Kopyczyńcach, niegdyś b. dziedziczny członek izby panów. Zwłoki po poświęceniu w katedrze św. Stefana przewiezione będą do grobowca rodzinnego w Kopyczyńcach.

* * *

Zmarły należał do największych małopolskich magnatów. Jako polityk trzymał z t. zw. Podolakami. Była to partja konserwatywnych ziemian Małopolski Wschodniej o kierunku krakowskich stańczyków. Ś. p. Bawcrowski interesował się żywo nauką i sztuką, jego Kopyczyńce były wzorowo zagospodarowane.

Nowy Jork, 23. 9. (PAT.) Rząd chilijski wstrzymał całkowicie imigrację **wskutek istniejącego w kraju bezrobocia.**

* * *

Jan Kiepura przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych złożył ofiary na pomoc dla bezrobotnych w Polsce, a mianowicie: 2.300 zł dla Lwowa, 1.000 zł dla Poznania, 2.000 zł dla Warszawy.

* * *

W Elblągu odbył się zjazd Stahlhelmu, w którym wzięło udział około 4000 osób.

* * *

W manewrach wojska litewskiego, które się obecnie odbywają, bierze udział kilku wyższych oficerów niemieckiej Reichswehry.

* * *

Do Konina przybył minister robót publicznych Norwid-Neugebauer celem zapoznania się z postępami robót, wykonywanych przy budowie mostu żelaznego na zalewie rzeki Warty w Czarkowie pod Koninem.

Raid wytrzymałości polskiego samolotu.

Warszawa, 23. 9. (PAT.) W ub. środę o godz. 6 rano z lotniska Mokotowskiego w Warszawie wystartował kapitan pilot Stanisław Karpiński z inż. Janem Suchodolskim jako obserwatorem **do raidu Warszawa — Konstantynopol — Rzym — Londyn — Paryż — Warszawa.** Kpt. Karpiński z inż. Suchodolskim podjęli raid na samolocie krajowej produkcji R. X. konstrukcji inż. Rudlickiego, wytworzonym w zakładach Plage i Laśkiewicz w Lublinie. Aparat zaopatrzony jest w silnik „Wright-Skoda“ o mocy 220 HP, zbudowany w kraju przez polskie zakłady Skody na Okęciu. Raid ma się odbyć pięcioma etapami dziennymi. Ma on być sprawdzianem wytrzymałości polskiego samolotu i motoru. Trasa raidu wyniesie około 7000 km.

Strajk krawców w Krakowie.

Warszawa, 24. 9. (tel. wł.) W Krakowie wybuchł przed kilku dniami strajk krawców, ponieważ pracodawcy obniżyli płace od 10—30%. Coprawda pracodawcy na konferencji u inspektora pracy zgodzili się cofnąć obniżkę płac, natomiast zaczęli masowo wymawiać pracę swoim pracownikom, wobec czego zatarg trwa. Zarząd Związku Odzieżowego wzywa swoich członków, ażeby nie przyjmowali pracy w Krakowie aż do zakończenia strajku.

W Łodzi strajk robotników fabryk jedwabiu trwa w dalszym ciągu. Podłożem tego zatargu jest zapowiedziana przez fabrykantów obniżka zarobków.

Bankructwo gospodarki miejskiej w Berlinie.

Berlin, 23. 9. (PAT) Na posiedzeniu komisji budżetowej rady miejskiej w Berlinie ławnik do spraw finasowych Asch złożył obszerne sprawozdanie, w którem podał następujące cyfry, dotyczące niedoboru w gospodarce miejskiej:

Deficyt na rok 1931 wyniósł 67 miljonów marek, do czego dochodzi deficyt za 1930 r. **w sumie 65 miljonów.** Przez wydanie odpowiednich zarządzeń z deficytu tego magistrat **zdołał zacszczędzić tylko 30 miljonów mk. Pozostaje więc deficyt w sumie 100 miljonów mk., na który niema żadnego pokrycia.** Ostatni ratunek dla miasta Berlina **przynieść może tylko** pomoc rządu Rzeszy.

Funt szterling i Polska.

Paryż, 23. 9. (PAT.) Szereg pism paryskich drukuje depesze z Warszawy o stanie giełdy i rynku pieniężnym zaznaczając, że kryzys funta **nie odbił się wcale na położeniu finansowem Polski.**

Nowe gmachy szkolne na Śląsku

W Królewskiej Hucie odbyło się poświęcenie dwóch nowowybudowanych gmachów szkolnych: Instytutu Kształcenia Handlowego i szkoły powszechnej im. Juljusza Ligonia. Oba gmachy szkolne wybudowane zostały przez miasto kosztem 2.600.000 zł przy poparciu finansowem śląskiego urzędu wojewódzkiego.

Związek Pracowników Kupieckich - oddział w Bydgoszczy. W celach rejestracyjnych prosimy wszystkich pracowników umysłowych m. Bydgoszczy, zatrudnionych w handlu, przemyśle, biurowości etc. o zgłoszenie się w naszym sekretarjacie przy ul. Sienkiewicza 7, parter. Godziny urzędowania: wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 6.30 do 8 wieczorem.

Tow. gimn. „Sokół“ V. W sobotę 3. X. br. na zakończenie sezonu odbędzie się strzelanie dla druhów starszych o nagrody i zabawa taneczna z rozdaniem nagród w sali p. Małeckiego przy 4 śluzie. Początek o godz. 20.

„Gwiazda“. Plenarne zebranie oddziału starszego odbędzie się dziś, 24 bm. o godz. 19,30 w Domu Katolickim.

Tow. Uczniów Kupieckich. Zebranie kółka amatorskiego dziś, 24 bm. o godz. 20 w sekretarjacie.

S. M. P. „Zorza“. Dziś o godz. 19,30 śpiew w salce parafjalnej. Obecność wszystkich konieczna.

S. M. P. „Gwiazda“. Dziś o godz. 19,30 zebranie plenarne w salce przy kościele. Ze względu na ważne sprawy sportowe jak i organizacyjne przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

„Harmonja“. Dziś w czwartek o godz. 20 lekcja chóru męskiego w szkole im. H. Sienkiewicza przy ul. Sowińskiego oraz zebranie zarządu w lokalu p. Mellera. Jutro w piątek zwykła lekcja całego chóru.

Giełda warszawska

z dnia 23 września 1931.

Papiery Państwowe i obligacje

4-proc. poż. inwest.	000,00 082,00
3-proc. poż. bud.	000,00 031,00
10-proc. poż. kol.	000,00 099,50

Akcje w złotych:

Bank Polski	000,00—115,00
Lilpop	000,00—012,75
Haberbursch	000,00—066,50

Tendencja niejednolita.

Bank Polski płacił w dniu 24. 9. 1931 za:

dolary amerykańskie	8,88—8,87
funty szterlingów	—
franki szwajcarskie	172,87
franki francuskie	35,08
marki niemieckie	207,45
guldeny gdańskie	172,92
szylingi austrjackie	124,95
liry włoskie	44,92
korony czeskie	26,34½

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 23. 9. 1931 roku.
płacono za 100 kg. w zł.

Żyto	21,50— 22,00
Pszenica	20,00— 21,00
Jęczmień przemiałowy	19,50— 20,50
Jęczmień browarowy	23,50— 24,50
Owies nowy	19,50— 20,50
Mąka żytnia 65% wł. worki	33,00— 34,00
Mąka pszenna 65% wł. worki	31,50— 33,50
Otręby żytnie	12,50— 13,25
Otręby pszenne	11,75— 12,75
Otręby pszenne (grube)	12,75— 13,75
Rzepak	28,00— 29,00
Groch Victoria	22,00— 25,00
Groch Folgera	23,00— 25,00
Ziemniaki jadalne	2,30— 2,50
Słoma prasowana	3,75— 4,00
Siano luźne	5,50— 6,00
Siano pras. nadnoteckie	7,00— 7,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Cud krwi św. Januarego w Neapolu.

W Neapolu rozpoczęły się doroczne uroczystości ku czci św. Januarego, patrona tego miasta. W związku z tem do Neapolu przybyły bardzo liczne pielgrzymki z Włoch i różnych krajów Europy. W sobotę rano katedrę neapolitańską zapełniły olbrzymie tłumy wiernych, którzy gorąco modlili się o powtórzenie się cudu. O godz. 9-ej duchowieństwo rozpoczęło modły liturgiczne. Cud wzburzenia się krwi i jej rozpuszczenia nastąpił o godz. 10½ wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych. W nabożeństwie wzięli udział kardynał Ascalesi arcybiskup Neapolu oraz przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Uroczystości będą trwały jeszcze przez szereg dni i osiągną swój punkt kulminacyjny w pielgrzymce do Pozzuoli, gdzie Święty był skazany na śmierć i ścięty wraz z innymi męczennikami.

Neapol corocznie trzy razy jest świadkiem cudu krwi św. Januarego, przechowywanej w dwuch ampułkach. Krew ta jest zeschnięta i zgęszczona. Lecz gdy ampułkę przybliżą do głowy Świętego, krew zaczyna się burzyć i staje się płynną. Gdy oddalą ampułkę od relikwij Męczennika, krew znów staje się gęstą i zsycha się, jak przedtem. Cud ten powtarza się corocznie w pierwszą niedzielę maja, 19 września i 16 grudnia. Miał on miejsce już w XII wieku.

Z ruchu towarzystw.

Tow. śpiewu „Odrodzenie“ Bielawy. Dziś w czwartek o godz. 19,30 lekcja w salce w dolnym kościele, wejście z ulicy Kopernika.

S. M. P. „Wolność“. Dziś próba kółka amatorskiego. Z powodu mającego się odbyć w niedzielę przedstawienia komplet konieczny. Próba o godz. 18,30.

Komenda Hufca Żeńskiego Zw. Harc. Polsk. Odprawa drużynowych odbędzie się w piątek 25 bm. o godz. 19 w magistracie.

PROGRAM W KINACH.

CORSO. Dziś w dalszym ciągu doskonały podwójny program, a mianowicie: **„Pogromca bokserów“** z Fred Tomsonem i **„Ucieczka przez puszczę“** z Harry Corey'em w roli głównej.

KRISTAL. Dziś poraz ostatni niepowszednie i nie często na ekranach spotykane dzieło filmowe produkcji europejskiej p. t. **„Miłość o północy“**, dramat dźwiękowy o niezwykle silnem napięciu i logicznie toczącej się akcji. Nadprogram: tygodnik Foxa.

MARYSIEŃKA wyświetla **„Nocną taksówkę“** z wyśmienitym i godnym podziwu w swych wyczynach bohaterem Harry Peełem w roli głównej. Obraz ten ze względu na bardzo sensacyjną treść i wykonawcę czołowej roli ściągał wszędzie liczną publiczność bez żadnej niekiedy reklamy. To samo widzimy i u nas, bo rzecz warta widzenia. Uzupełnia program doskonała farsa „**Czy moja żona nie jest słodka**“ z Mary Prevost.

NOWOŚCI wyświetla salonowo - sensacyjny dramat dźwiękowy p. t. **„Koniec pani Cheney“** o charakterystycznej treści i nadzwyczaj starannej reżyserji. Słynna artystka Norma Shearer w roli tytułowej. Groteskowa farsa nadprogramowa z Laurelem i Hardym w rolach głównych, pełna przekomicznych epizodów.

OKO wystawia z powodzeniem wielkie dzieło filmowe p. t. **„Dama w szkarłacie“.** Rolę gł. kreuje Lya de Putti jako władczyni czerezwyczajki. Na scenie nowa rewja pt. **„Perskie oczko w „Oku“** z udziałem ulubieńców P. T. Publiczności i to nowo zaangażowany p. Stefan Korab-Laskowski, p. Wiera Rina, p. Jarosław Fortunato i duet Warin et Mira.

Czy to potrzebne?

Z okazji żydowskiego Nowego Roku pisze „Gazeta Warszawska“:

W dniu dzisiejszym nie znajdą czytelnicy w numerze codziennej tabeli ciągnienia V klasy Loterji Państwowej, gdyż losowanie w dniu wczorajszym (w poniedziałek 21. 9. 31 r.) nie odbyło się. Dla tych, którzy zapoznali się dokładnie z wydrukowanym na odwrocie każdej ćwiartki losu planem losowań nie było to niespodzianką: przerwa wczorajsza jest tam przewidziana. Niewielu natomiast zapewne zdaje sobie sprawę, że stało się to **wskutek uroczystego święta żydowskiego, Nowego Roku,** które wypadło właśnie w dniu wczorajszym.

Swojego czasu pisaliśmy, popierając artykuł nazwiskami, jak to żydzi podzielili między siebie kantory sprzedaży losów, rzecz jak gdyby wymarzoną dla inwalidów wojennych. Dochodzi do tego święcenie w państwowym urzędzie loteryjnym żydowskiego Nowego Roku. Kurtuazja posunięta chyba za daleko.

—o—

Jędrzejowska zdobywa pierwszą nagrodę.

Stary Smokowiec. W tych dniach zakończony został międzynarodowy turniej tennisowy rozgrywany w Smokowcu, z udziałem szeregu znanych tennisistów europejskich.

W turnieju tym wielki sukces zdobyła Jędrzejowska, zajmując pierwsze miejsce i bijąc w finale Austrjaczkę Weidendorfer 6:2, 4:6, 7:5. Zaznaczyć trzeba, że w trzecim secie Austrjaczka prowadziła 5:3 i miała matchball. Mimo to Jędrzejowska wyrównała i wygrała.

Dwie inne nasze tennisistki, w turnieju tym udział biorące, przegrały do Czeszki Blanarowej, a mianowicie: Volkmerówna przegrała 6:2, 4:6, 1:6, a Dubińska 6:4, 4:6, 5:7. W trzecim secie Dubieńska prowadziła 5:3 i miała trzy matchballe.

W grze mieszanej Jędrzejowska, Wittman zajęli drugie miejsce, rezygnując z walki w finale o pierwsze miejsce wobec konieczności

Śnieg w Monachjum.

Berlin, 23. 9. (PAT) Na całej przestrzeni południowych Niemiec nastąpiło wczoraj nagłe obniżenie się temperatury, któremu towarzyszyły **silne opady śnieżne. W Monachjum spadł pierwszy śnieg w roku bieżącym. Jest to wypadek nie notowany od 30-tu lat.**

W Augsburgu temperatura spadła do 2 stopni poniżej zera. Bezpośrednio po długotrwałych ulewach, nastąpiły tam śnieżne zawieruchy. W górach na Śląsku niemieckim **temperatura spadła do 4 stopni poniżej zera, oraz cała okolica pokryła się warstwą śniegu grubości 8 cm.**

Śnieg w Zakopanem.

Zakopane, 24. 9. Tegoroczna zima przyspieszyła swe przybycie w postaci śniegu, który wcześniej niż zazwyczaj okrył grubą warstwą

HUMOR i SATYRA.

Dla równowagi.



— Teraz rozumiem — nam obcinają pensję, a wam przedłużają suknie!

(„Mucha“)

W sądzie.

Przed sądem staje Salo Cypkin, oskarżony o nadużycie podatkowe.

— Czy oskarżony był już kiedykolwiek karany sądownie? — pyta sędzia, robiąc minę pełną godności i grozy.

Żydek uśmiecha się kokieteryjnie.

— Oj! Oj!... to pan sędzia mnie naprawdę nie poznaje?

Różnica.

— Tatusiu, jaka jest różnica między wizytą i wizytacją?

— Widzisz, Kaziu, jak my idziemy do twojej cioci, to jest wizyta, a kiedy ciocia do nas przychodzi, to jest wizytacja.

Praktyczna rada dziadka.



Kochany wnuku! Przyrzeczonego płaszcza zimowego niestety z powodu braku gotówki kupić Ci nie mogę. Przysyłam Ci natomiast dwa pudełka tabletek, które mo-